

OPOWIECIE.INFO

MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

MIESIĘCZNIK

NUMER 22-05/2020

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 2657-3164



zawsze pewnie / zawsze konkretnie

www.opowiecie.info

Teatr w Opolu bez Misorowskiej



Fot. Jacek Poremba

Zwolnienie Grażyny Misorowskiej z Teatru Kochanowskiego odbiło się głośnym echem w całej Polsce.

> 22

Czy Pomologię da się uratować?



Fot. Krystyna Słodczyk

W prószkowskiej Pomologii rośnie kilkaset unikatowych gatunków roślin. Czy park ma szansę odzyskać swój blask.

> 3

Julia wybrała się na podbój USA



Fot. prywatne

Julia Czech z Dobrzonia Małego po 15 latach spełniła wielkie marzenie o podróży za ocean.

> 20-21

SUSZA NAS ZABIJE

Czytaj str. > 6



Sebastian Kiwus, rolnik z Lędzin. Fot. Jolanta Jasińska-Mrukot

Piszemy o Was i dla Was

Codziennie świeża porcja informacji w naszym portalu Opowiecie.info. Znajdziecie tam wiadomości z całego regionu.

MASZ SPRAWĘ?

Napisz lub zadzwoń:

✉ info@opowiecie.info

☎ 77 400 79 32

Zespół magazynu i portalu

www.opowiecie.info



ŁUKASZ KOŁODZIEJ
WŁAŚCICIEL

Przyłbice i maski jeszcze muszą zostać

Nastroje coraz lepsze, więcej uśmiechniętych ludzi na ulicach, maseczki i przyłbice znikają. Ale czy to dobrze? Epidemia wcale nie wygasła, po sąsiedzku mamy polską Lombardię, dane pokazują, że ponad 80 procent zachorowań w całej Polsce przypada na województwo śląskie. Zakażeni górnicy, zakażone ich rodziny, a zabytkowy Nikiszowiec pokazywany wyłącznie w kontekście dużej liczby przypadków koronawirusa.

Wielu Opolan dojeżdża do sąsiedniego województwa do pracy, a ostatnie przypadki zachorowań w powiecie strzeleckim dotyczą właśnie osób pracujących w tamtejszych kopalniach. Optymizm jest więc przedwczesny, bo wcześniej czy później coś z tej fali wirusa do nas dotrze.

Niedawno lekarka z Tarnowskich Gór, Beata Poprawa, pisała w internecie, że grypa jest groźniejsza od koronawirusa. Teraz opowiada, jak straszną chorobą jest COVID-19. Kiedy dopadły ją wszystkie objawy, zaatakowało jej tchawicę i niemal straciła wzrok. Zdalnie pomagali jej koledzy po fachu, ale zupełnie sama spędziła miesiąc, walcząc z chorobą. Teraz mówi, że z choroby pomogło jej wyjść myślenie, że nie może się poddać. Ta myśl powinna towarzyszyć także nam – musimy przetrwać! A przyłbice, maseczki nie mogą jeszcze opadać. Musimy nadal pamiętać o płynach dezynfekujących i częstym myciu rąk.

W oczekiwaniu na lepsze czasy proponuję teksty dziennikarzy „Opowiecie.info”. O Pomologii w Prószkowie – że XIX-wieczny park ma szansę odzyskać swój dawny blask. Piszemy m.in. o inwazji myszy na południu Opolszczyzny. Mamy dla Was reportaż o bezdomnych – jak sobie radzą w czasie epidemii; pokazujemy pasję mieszkańca gminy Dobrzeń Wielki, związaną z ekologią i budową budek dla owadów; poznacie też niezwykłą Julię, która jak postanowiła, tak zrobiła – i wyruszyła w podróż po Stanach Zjednoczonych.

A maski i przyłbice niech jedynie opadają Wam z wrażenia, kiedy będziecie czytać magazyn „Opowiecie.info”.

OPOWIECIE.INFO – MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

ul. Namysłowska 40, 46-081 Dobrzeń Wielki

info@opowiecie.info; www.opowiecie.info

tel. 77 400 79 32

MARKETING: marketing@opowiecie.info, reklama@opowiecie.info

REDAKTOR PROWADZĄCY: **Anna Konopka**

KOREKTA: Krzysztof Szymczyk

WYDAWCA: Opowiecie.info Joanna Kołodziej, 46-081 Dobrzeń Wielki,
ul. Sokołów 3; NIP 7541544353; REGON 38114051730

CZY PARK POMOLOGII ODZYSKA DAWNY BLASK?

PRÓSZKÓW

W zabytkowym, XIX-wiecznym parku arboretum przy prószkowskiej Pomologii rośnie kilkaset gatunków cennych przyrodniczo roślin, sprowadzonych z całej Europy. – Ten park i jego historia to nieoceniony skarb – zapewnia Krystyna Słodczyk, doktor nauk przyrodniczych i ekolog.

ANNA PLEWA

Park został założony w 1868 roku, jako integralna część Królewskiego Instytutu Pomologicznego – mówi Marek Zgoda, kierownik gospodarcy szkoły. – Zbudowano budynki instytutu, a wokół założono park dendrologiczny, który miał pokazywać drzewa z całego świata. Tam była największa kolekcja drzew owocowych w Europie. Nazwę Pomologia wzięto od nauki o drzewach i krzewach owocowych.

Park i jego otoczenie niszczeją, odkąd pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku zamknięto technikum ogrodnicze. – Co roku jest w coraz gorszym stanie. Wiele cennych roślin jest



Prószkowska Pomologia obecnie

tam wykopywanych, wycięto niektóre drzewa – ikony parku – podkreśla Krystyna Słodczyk. – Ogrodzenie zostało rozebrane przez złomiarzy. Ludzie robią sobie samowolkę, nie rozumieją, że na każdą wycinkę trzeba mieć zgodę konserwatora. Wycinają powalone drzewa – dodaje pan Zgoda.

Negatywny wpływ na parkową roślinność ma też bliskość kopalni odkrywkowej. – Kopalnia, która zajmuje się wydobywaniem margla, prawdopodobnie zesłała na niższy poziom wydobywania – wyjaśnia Marek Zgoda. – Obniżył się poziom wód gruntowych. Przez to jest

duży ubytek w drzewach iglastych.

Teren potocznie nazywany Pomologią ma obecnie różnych administratorów. Właścicielem parku, sadów i terenu szkoły jest starostwo, natomiast gmina Prószków ma ten teren w trwałym zarządzie. Z kolei osiem hektarów ziemi przy parku i część nieruchomości starostwo przekazało Uniwersytetowi Opolskiemu, jako lokalizację przyszłej placówki naukowo-badawczej.

– Ziemie i sad co trzy lata są dzierżawione przez rolnika – mówi Marek Zgoda. – Dwa duże zabytkowe budynki, w których dawniej była szkoła i internat, należą do starostwa. Natomiast pozostałe mają prywatnych właścicieli.

DRUGIE ŻYCIE POMOLOGII

Jest szansa, że podupadający obiekt dostanie drugie życie. W planach jest rewitalizacja parku. Inwestycja wzbudza nadzieję, ale też obawy, czy rewitalizacja pozwoli zachować unikatowy charakter

obiektu. Projekt rewitalizacji parku arboretum powiat opolski przygotowuje w partnerstwie z gminą Prószków.

– Staramy się o dofinansowanie z tzw. funduszy norweskich. Złożyliśmy wniosek do resortu kultury i czekamy na pierwszą ocenę – mówi Monika Kluf, rzeczniczka starostwa. – Zakres rewitalizacji jest bardzo szeroki. Obejmuje m.in. odtworzenie liczących łącznie 3 km tras spacerowych, wyznaczenie i przygotowanie atrakcyjnych ścieżek dydaktycznych, rekreacyjnej, no i oczywiście kompleksową rewitalizację terenów zielonych, która będzie skonsultowana z konserwatorem zabytków. Nikt nie tknie drzew cennych przyrodniczo.

Wniosek obejmuje również przygotowanie miejsca na wydarzenia plenerowe i szkolenia, głównie dla sadowników i ogrodników.

– Rewitalizacja parku jest konieczna, by zachować część roślin – podkreśla Marek Zgoda. – Inaczej mogą zniknąć bezpowrotnie.



Szklarnia Pomologii

Zdjęcia: Krystyna Słodczyk

Wójt postawił na swoim, spółdzielnia się odwołuje



Od lewej: prezes Jerzy Dryja i Mariusz Materkowski, szef rady nadzorczej Spółdzielni Pracy Surowców Mineralnych Zdjęcia: Kinga Tokarz

PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ

Na ostatnim posiedzeniu Rada Gminy Tarnów Opolski nie zgodziła się na poszerzenie działalności Spółdzielni Pracy Surowców Mineralnych o teren Miedziana-Przywory. Przeciwny eksploatacji kruszyw był wójt Krzysztof Mutz, a radni z jego komitetu mają większość w radzie.

JOLANTA
JASIŃSKA-MRUKOT

Wystąpimy do wojewody o uchylenie tej uchwały, bo radni, głosując, powinni opierać się na prawie, przepisach i zgodnie z posiadaną wiedzą – mówi Jerzy Dryja, prezes Spółdzielni Pracy Surowców Mineralnych w Opolu.

Radni, którzy znaleźli się w mniejszości, mówią, że wynik głosowania był do przewidzenia – skoro od dawna przeciw był wójt, to wiadomo było, że radni z jego komitetu się mu nie sprzeciwią i zignorują opinie ekspertów, m.in. znanych w Europie polskich naukowców z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

– Co z tego, że wcześniej w spotkaniu z radnymi uczestniczyło trzech uznanych profesorów, hydrolog, przyrodnik i geolog, którzy stwierdzili, że wydobywanie prowadzone przez opolską spółdzielnię nie zaszkodzi środowisku – ubolewa Rafał Żmuda, radny, który był za umożliwieniem Spółdzielni Pracy Surowców Mineralnych eksploatacji kruszyw na terenie Miedziana-Przywory.

Na spotkaniu z ekspertami od środowiska nie pojawił się wójt Krzysztof Mutz, który najwyraźniej nie był zainteresowany wysłuchaniem profesorskich opinii. – Wójt przyszedł za to póź-

niej i wyśmiał argument jednego z profesorów, który mówił, że natura w zrehabilitowanym wyrobisku spontanicznie, na dziko zaczęła się odradzać – dodaje Rafał Żmuda.

Wójt Krzysztof Mutz podczas jednego z zebrań wiejskich powiedział, że nie ma przeszkód, by w przyszłości wrócić do eksploatacji złóż na tym terenie. Oponenti wójta nie mogą się w tym dopatrzeć logiki: to po co teraz wyrzucać firmę, która wnosi dużo do gminnego budżetu, żeby za kilka lat przyjąć jakąś inną?

– Nawet Lhoist nie wnosi do naszej gminnej kasy

tyle, co Spółdzielnia Pracy Surowców Mineralnych – podkreśla radny Żmuda. – Jesteśmy biedną gminą, więc za chwilę, żeby były latarnie czy place zabaw, trzeba będzie robić zbiórki publiczne. A spółdzielnia płaci do budżetu gminy najwięcej z wszystkich firm, które prowadzą u nas działalność.

Wielu mieszkańców gminy zaskakuje, że w sporze z opolską spółdzielnią wójt Krzysztof Mutz często używa argumentów związanych z ekologią. – Nic o niej nie mówił, kiedy setki osób protestowały przeciwko nadajnikowi telekomunikacyjnemu w Przyworach – mówią ludzie. – Postawił za to nadajnik na działce swojej żony.

Wytykają też wójtowi przyjęcie najwyższego odznaczenia górniczego od Lhoista.

– Krzysztof Mutz nie odrzucił górniczego odznaczenia, wtedy nie był ekologiem, chociaż największe szkody środowisku wyrządzają duże firmy, które prowadzą działalność wydobywczą, czyli Górażdże i Lhoist – denerwuje się Jerzy Dryja, prezes Spółdzielni Pracy Surowców Mineralnych. – Ekologiem też nie był, kiedy nie zważał na protestujących z Przywór w sprawie nadajnika.

Radni, którzy byli za rozszerzeniem działalności Spółdzielni Pracy Surowców Mineralnych, mieli swoje uwagi do wójta. – Jeśli mówi się „nie” opolskiej spółdzielni, to w następnych latach nikt tam nie powinien prowadzić wydobywania – podkreśla radny Żmuda.

W Tarnowie Opolskim od zawsze były kopalnie odkrywkowe, wydobywające surowce mineralne. Czerpany tam piasek o dużej zawartości kwarcu należy do rzadkich w naturze, a tym samym bardzo pożądanym przez przemysł i budownictwo. Zdaniem dr. Kuszy z UO, tam gdzie są surowce mineralne, tam zawsze będą kopalnie odkrywkowe, bo taka



jest logika gospodarki i cywilizacyjnego rozwoju. Jak dodaje, pięć lat bez wydobywania surowca, a potem ponowna eksploatacja, niczego w środowisku nie zmienia.

Arkadiusz Wytrwał, prawnik Spółdzielni Pracy Surowców Mineralnych, który był obecny na sesji rady, podkreślił, że 2 listopada 2015 roku podczas sesji rady gminy wójt złożył oświadczenie popierające wniosek spółdzielni o umieszczenie w studium terenu Miedziana-Przywory jako miejsca do eksploatacji minerałów. Ale od tego czasu wszystko się zmieniło. – I nie są artykułowane argumenty, które przemawiają za zmianą stanowiska wójta – mówił Arkadiusz Wytrwał. – A spółdzielnia o jakichś zarzutach pod jej adresem dowiaduje się z różnych mediów.

Te zarzuty dotyczyły m.in. tego, że spółdzielnia nie dba o wyeksploatowane wyrobiska, które zamieniają się w wysypiska śmieci, oraz tego, że wydobywanie kruszyw powoduje spadek poziomu wód gruntowych i stepowanie okolicznych łąk. Co do śmieci w wyrobiskach, prawnik podkreślił, że ten zarzut nie został

poparty żadnym dowodem, natomiast jeśli chodzi o stepowanie, to ten argument został odparty już przez profesorów, którzy stwierdzili, że to największy, czyli Górażdże i Lhoist mają największy wpływ na środowisko.

– Jesteśmy w stanie zmierzyć się z każdym argumentem w sposób merytoryczny, tak właśnie postąpił zarząd spółdzielni, zlecając opracowania w tym kierunku – mówi do radnych prawnik. – Mieliście do dyspozycji ekspertyzy, mogliście się z nimi zapoznać. Wynika z nich jednoznacznie, że działalność wydobywczą spółdzielnia nie ma wpływu na pogorszenie stosunków wodnych w okolicy, a więc nie ma wpływu na osuszanie okolicznych terenów.

Radni nie mogą się też tłumaczyć, że nie wiedzieli, iż wcześniej spółdzielnia na wniosek wójta Mutza zlecała wiele opracowań, które dowodziły, że jej działalność środowisku nie szkodzi.

W związku z epidemią dla spółdzielni, podobnie jak innych firm, to zły czas na redukcję działalności. Bo pociągnie to za sobą zwolnienia, mogą też na

tym stracić inne lokalne firmy.

Problem dostrzega także BCC, który martwi się najbliższą przyszłością spółdzielni pracy, działających w różnych branżach we wszystkich obszarach polskiej gospodarki.

– Sytuacja jest niezwykle poważna – mówi dr Mieczysław Grodzki, który reprezentuje spółdzielczość w Gospodarczym Gabinetie Cieni BCC. – Spółdzielnie, jako podmioty dobrowolnie zrzeszające osoby fizyczne lub prawne, pełnią ważną rolę gospodarczo-społeczną. Działając zazwyczaj lokalnie, nie dysponują kapitałami, które pozwoliłyby na skuteczną ochronę działalności spółdzielni, ich pracowników oraz członków przed narastającym kryzysem.

O neutrudnianie działalności Spółdzielni Pracy Surowców Mineralnych występowali już opolscy posłowie, a Roland Wrzeciono, dyrektor Opolskiego Centrum Rozwoju Gospodarki, apelował, by nie szkodzić błędnymi decyzjami lokalnym przedsiębiorcom. Najwidoczniej ich apele i argumenty nie przemówiły do radnych i wójta gminy Tarnów Opolski.

Ziarno będzie na wagę złota

ROLNICTWO

Susza. Brak opadów może nasilić zjawisko ucieczki od rolnictwa, a im mniej będzie producentów żywności, tym wyższe będą jej ceny.

JOLANTA
JASIŃSKA-MRUKOT

Opolscy rolnicy o ostatnich majowych opadach deszczu mówią, że to mógł być taki dobry początek. Niestety, na początku się skończyło, a powinno padać przez cały miesiąc.

– Ale i tak nie ma co narzekać na te opady, które mieliśmy, bo ratują rośliny – mówi Marek Froelich, prezes Izby Rolniczej w Opolu. – Jednak żeby były plony, musiałyby padać zdecydowanie dłużej. W ciągu dwudziestu minut spadło trzydzieści mililitrów, potem przez kilka godzin już od trzech do czterech mililitrów, a tylko te mniej intensywne opady mają szansę nasączyć ziemię.

Rolnicy zwracają uwagę na to, że teraz, nawet jak pada i statystycznie suma opadów za dany dłuższy okres wyjdzie niezła, to w rzeczywistości mamy krótkie, bardzo intensywne opady, najczęściej nawałnice, a to nie o to chodzi. Krótko mówiąc, dwie-trzy ulewy w miesiącu niewiele dają, powinno siać przez dłuższy czas, bo rozłożone na wiele dni opady dają całkiem inny rezultat.

– Obecnie efekt jest więc taki, że ten ulewny deszcz nie zdążył wsiąknąć w ziemię, a w większości Opolszczyzny wszystko spłynęło z błotem – dodaje prezes opolskich rolników.

W niektórych częściach województwa, gdzie dotychczas nie weszły uprawy jare, po ostatnim deszczu coś odrobinę ruszyło.



Sebastian KIWUS, rolnik z Łędzin

Fot. Jolanta Jasińska-Mrukot

– Na południu Opolszczyzny, gdzie są najlepsze gleby, tam woda wsiąkała w glebę – tłumaczy Marek Froelich. – Ale już na północ od Opola, gdzie ziemia są słabe, tam przez piasek woda przejdzie błyskawicznie i nawet się nie zatrzyma. Gdyby jeszcze, jak dawniej, były rowy melioracyjne z zastawkami, to woda z nich mogłaby przesiąkać na pola.

Najtrudniej jest w powiecie kluczborskim i namysłowskim, tam susza najbardziej daje się we znaki. – Dlatego Opolska Izba Rolnicza wysłała do Wód Polskich pięć pytań, m.in. o to, co zrobiono w temacie suszy – dodaje Marek Froelich.

Jednym z pomysłów, by zatrzymać wodę, są zbiorniki retencyjne. Jednak to inwestycja, na którą nie wszystkich rolników stać.

– Na słabych ziemiach, na jakich gospodaruję, jest coraz trudniej, od trzech lat mamy suszę – mówi 43-letni Sebastian KIWUS, rolnik z Łędzin. – Nakład pracy coraz większy, a wynik coraz słabszy. Koszty produkcji rosą, widzę, jak rolnicy ograniczają np. stada mleczne. A odpływ ludzi z rolnic-

stwa, tych gospodarujących na najniższej klasie ziemi, będzie jeszcze większy.

Sebastian KIWUS przyznaje, że jeszcze rok temu myślał, żeby wziąć dofinansowanie na modernizację gospodarstwa. – Chciałem dwie przyczepy kupić, ale się wycofałem, chociaż już wszystkie formalności załatwiłem, bo teraz widać, że jest dużo zajęć komorniczych, bo na szóstej klasie ziemi już się nie da gospodarować – tłumaczy KIWUS.

W tej sytuacji rolnicy tym bardziej nie zdecydują się na branie dotacji z agencji państwowych, współfinansujących inwestycje związane z infrastrukturą nawadniającą uprawy, gdyż do tego potrzebny jest wkład własny i uzyskanie wielu zezwoleń.

KIWUS pamięta jeszcze melioracyjne spółki wodne. – Wtedy pilnowano w rowach melioracyjnych poziomu wody, poprzez regulowanie zastawek, dzięki czemu na łąki wylewała woda, a w tych rowach nawet były szczupaki – wspomina. – Dzisiaj w tych rowach ani kropli wody...

– Niedobór wody w agrosystemie jest obecnie jed-

nym z najważniejszych tematów dla Izby Rolniczej – podkreśla Marek Froelich. – Niestety, obecna susza to efekt niszczycielskiej działalności człowieka, a żebyśmy mogli wrócić do tego, co było, potrzeba olbrzymich nakładów finansowych.

Nie mamy chyba jednak wyjścia, trzeba znaleźć te pieniądze. – Jeżeli nie podejmemy działań natychmiast, to czeka nas załamanie na rynku produkcji żywności – podkreśla Marek Froelich. – Człowiek przerwał obieg wody w przyrodzie, jego przywrócenie to praca dla kilku pokoleń. Jeśli w ogóle uda się to odtworzyć. Wycinanie lasów, wycinanie absolutnie wszystkiego, co zielone, wycinanie drzew przy drogach – to przyczyna obecnej sytuacji.

Prezes izby zaznacza jednocześnie, że to wcale nie oznacza, iż jest mniej wody w atmosferze. – Po prostu ludzie pozrywali łańcuchy przekazujące wodę – tłumaczy Marek Froelich. – Teraz jest zdziwienie, że mamy suszę tam, gdzie dotychczas nigdy jej nie było. A to wynika z praw natury, które złamaliśmy.

Plaga myszy na południu Opolszczyzny zrobiła się groźna

INWAZJA

Południe Opolszczyzny zmagają się z inwazją myszy, reszta województwa doświadcza natomiast niespotykanej dotychczas suszy.

JOLANTA
JASIŃSKA-MRUKOT

Zbiorów może nie być – przez suszę i przez myszy, które niszczą zboża. Może być bieda – mówi Krzysztof Zagraba, sołtys Dzierżkowic w pow. głubczyckim.

– Mamy pola podziurawione jak ser, przez myszy – potwierdza Marek Froelich, prezes Opolskiej Izby Rolniczej. – Inwazją gryzoni nie przypadkiem nastąpiła na południu województwa, gdzie występuje czarnoziem, a susza nie dokonała jeszcze aż takich zniszczeń. Bo gryzoni nie budują swoich nor tam, gdzie jest susza i niskiej klasy ziemi, gdyż konstrukcja nory nie utrzyma się na piasku.

Problemem jest inwazja myszy, ale też ich trucie.

– U nas thiodan jest zakazany, ale niektórzy do trucia myszy sprowadzają go z Ukrainy – przyznaje Marek Froelich. – A Cześci w ogóle zakazali trucia u siebie myszy. Biologia myszy jest taka, że wolą zielone pędy, a nie zaprawione trucizną ziarno.

Natomiast zakazany preparat, którym zaprawione jest ziarno, staje się pożywieniem ptaków i innej zwierzyny. To je może zabić.

Przyczyny inwazji gryzoni prezes opolskich rolników upatruje także



Mysz polna

Fot. Pixabay

w braku śródpolnych zagajników, które kiedyś były powszechnym elementem krajobrazu. – To były tzw. remizy leśne, między polami, a drzewa były ostoją dla ptactwa, te drapieżne polowały na myszy na polach – wyjaśnia prezes Froelich.

Rolnicy z Dzierżkowic opowiadają, że w przeszłości mówiono, iż myszy nie lubią śniegu, deszczu i mgły. – A teraz mają taką pogodę, że rozmnażają się na potęgę – mówi Krzysztof Zagraba, sołtys Dzierżkowic. – Na naszych polach każdego dnia do mysich nor rolnicy wsypują zaprawione trucizną ziarno. Ale truciek kupują w naszych sklepach, taką, która jest dopuszczona u nas do użytku – podkreśla sołtys. – U mnie w ogrodzie też wszystko pogryzione, już w ubiegłym roku każda marchew, każde warzywo było nadgryzione. A myszy dopiero wtedy, gdy nie będą miały na czym zerować na polach, zabierają się

za tę zatrutą pszenicę.

Czy myszy, kiedy zabraknie dla nich pożywienia na polach, będą się garnęły do gospodarstw? – Myszy ciśną się do gospodarstw, tak było zawsze – mówi Danuta Bajak, prezes Opolskiego Związku Rolników i Organizacji Społecznych.

Za jedną z przyczyn inwazji gryzoni uważa też to, że współcześnie stosuje się tzw. uprawy bezorkowe, czyli takie na powierzchni, a nie – jak w przeszłości – głębokie. Przy głębokiej orce niszczone od razu mysie nory. – A za orką leciała chmara ptaków polujących na te myszy – dodaje Danuta Bajak. – Z dzieciństwa pamiętam, że dzieci chodziły truć myszy, do tych mysich nor wrzucały truciznę, ale potem szły drugi raz, żeby pozbierać te potrute gryzoni, żeby zwierzyna się nie zatrula. Co zrobić, żeby się ustrzec przed jednym i nie zniszczyć drugiego...

Już teraz słychać głosy sfrustrowanych rolników,

że będą musieli wystąpić o odszkodowania, bo raz, że susza, a dwa – inwazja myszy. – Tylko z czego rolnikom wypłacać, z tych dodrukowanych pieniędzy? – pyta Danuta Bajak.

Za plagę myszy odpowiada też przyroda. Jak dęby i buki obrodzą w żółędzie, które są m.in. pożywieniem małych gryzoni, to wiadomo, że ich populacja wzrośnie nawet dwunastokrotnie. A w ubiegłym roku dęby i buki obrodziły...

Myszy nie tylko niszczą plony, są także przyczyną innego problemu: zagrożenia zdrowotnego dla ludzi. Bo im więcej tych gryzoni, tym więcej kleszczy – tak twierdzi dr Michał Bogdziewicz z Zakładu Zoologii Systematycznej Uniwersytetu Adama Mickiewicza. Myszy są nosicielami boreliozy i żywicielami kleszczy. Potwierdzają to w Nadleśnictwie Prudnik, że liczba kleszczy uzależniona jest od populacji myszy.

NIEBIESKIE PTAKI POTRZEBUJĄ AZYLU



– Epidemia pokrzyżowała nam plany, bo Dom Nadziei już czeka na bezdomnych – mówi siostra Aldona Skrzypiec, jałmużnik opolskiego biskupa Andrzeja Czai, z wolontariuszami Grzegorzem i Maciejem.

SPOŁECZEŃSTWO

Bezdomni nie jeżdżą w Dolomity na narty, więc to nie oni przywieźli koronawirusa. I jak na razie nikt nie słyszał, żeby bezdomny z Opola chorował na COVID-19 albo żeby miał objawy podobne do silnego zapalenia płuc.

JOLANTA JASIŃSKA-MRUKOT

Dlatego od początku epidemii, kiedy z wolontariuszami rozdawaliśmy jedzenie, zawsze mieliśmy na twarzy maseczki, żeby to im czegoś nie przynieść – mówi siostra Aldona Skrzypiec, jałmużnik biskupa opolskiego Andrzeja Czai. – Oni naprawdę przychodzili głodni, było widać po nich – dodaje siostra Aldona. – A teraz, podczas epidemii, po jedzenie przychodzi coraz więcej osób młodych. Jeszcze niedawno bezdomni mogli złapać dorywczą robotę, a teraz nic. Więc bez pomocy giną.

Na przełomie marca i kwietnia, kiedy opustoszały ulice, bo ludzie nie wychodzili z domów, bezdomni nie uźebrał drobnych, bułki czy papierosa. Restauracje, cukiernie pozamykane, a normalnie w kontenerach ładuje jedzenie, które jedzą bezdomni.

– Najlepsze ciasto, jakie jadłem, to to, które wyrzucają z cukierni Europejska – mówi 54-letni Artur. Nie potrafi powiedzieć, od ilu lat jest bezdomny. – Na tyłach opolskich restauracji też można się stołować, bo zawsze coś wyrzucają – dodaje. – To znaczy, jak były otwarte. Kiedy wszystko pozamykane, to bieda. Teraz mogą liczyć wyłącznie na to, co dostaną od wolontariuszy.

Kiedy wybuchła epidemia, zamknęto jadalnię u ojców franciszkanów. Teraz cztery razy w tygodniu zupę i tyle samo razy kanapki rozdają na skwerku przed kościołem Franciszkanów wolontariusze ze Stowarzyszenia „Nadzieja” i Fundacji „Zupa w Opolu”. Z kanapkami wychodzi też brat franciszkanin. To jedyny punkt, gdzie „niebieskie ptaki” mogą teraz jeść.

– Robimy to na zlecenie opolskiego MOPR-u, dzięki któremu częściowo możemy sfinansować to jedzenie – wyjaśnia siostra Aldona. – Ale ten projekt obliczony jest na pięćdziesiąt osób, a do nas przychodzi ponad setka. Na resztę więc przeznaczamy pieniądze ze stowarzyszenia oraz diecezjalnego konta na potrzeby ubogich.

„NIEBIESKICH PTAKÓW” NIE POLICZY

– Ikar w Opolu, prowadzony przez PCK, też przygotowuje dla biednych i bezdomnych posiłki, ale mogą z nich korzystać wyłącznie osoby, które są zarejestrowane w ich systemie – mówi siostra Aldona.

Bezdomni, którzy przychodzą na skwer przed kościołem Franciszkanów, nie figurują w systemie żadnej instytucji. Niektórzy są poszukiwani przez policję za drobne przestępstwa, inni już nie zawracają sobie głowy takimi sprawami. To są bezdomni spod mostu, którzy śpią w altankach albo



na... cmentarzu. – Bo przy umrzykach spokojniej i nikt nie napada – próbuje żartować Artur. Normalnie na skwerze podczas rozdawania posiłków Artur rozmawia z wolontariuszami. Ci pomagają bezdomnym w wielu sprawach, od wypełniania dokumentów po opatrywanie ran. Ktoś zgubił dokumenty, rumuńscy Cyganie muszą mieć prawo pobytu, a komuś innemu potrzebny pilny detoks. To wszystko załatwia Stowarzyszenie „Nadzieja”.

– Przychodzą też prosić o buty, bo stare mają sznurkami powiązane – opowiada Grzegorz, wolontariusz z Nadziei. – Ale najważniejsza jest w tym wszystkim rozmowa. Bezdomny musi poczuć, że traktuje się go jak człowieka.

– Ciągłe mamy na uwadze to, że nie można się gromadzić, więc rozdajemy te paczki żywnościowe. I czekamy na koniec pandemii – mówi siostra Aldona. Na koniec pandemii wolontariusze z Nadziei czekają jeszcze z innego powodu. – Już moglibyśmy otworzyć Dom Nadziei, ale koronawirus krzyżuje nam plany – wyjaśniają Grzegorz i Maciej. Dom Nadziei, czyli Dzielne Centrum Pomocy Osobom Bezdomnym i Ubogim.

MATKA BOSKA POTĘLCZONA

Od ulicy Książąt Opolskich wchodzimy do budynku, który jest częścią Domu Księża Emerytów, potem schodzimy do pomieszczeń piwnicznych. Wszystko pachnie świeżością, toalety, natrysk i jeszcze jakieś pomieszczenia. Wszystko w kolorze cappuccino.

– A tutaj miejsce dla pani Ireny, no, pani fryzjerki – poprawia się siostra Aldona. Irena już w Opolu zasłynęła jako fryzjerka dbająca o strzyżenie bezdomnych. – W ciągu trzech miesięcy z pomocą Boską udało się to wszystko zrobić – mówi siostra Aldona, myśląc o Domu Nadziei.

Właśnie przywieźli pralkę, dla tych, którzy będą chcieli sobie coś przeprać. Siostra przywiozła kosze na śmieci i kilka innych drobiazgów, co pozwala powiedzieć, że dom dzienny na bezdomnych już czeka.

W centralnym miejscu głównego pomieszczenia wisi obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem. Znaleźli go, kiedy wydobywali jeszcze wszystko z piwnicznego chaosu. – Wizerunek jest z porcelany, a był w kilku częściach i udało się go skleić – tłumaczy Grzegorz. – To taki symbol „sklejania” życia naszych bezdomnych – dodaje siostra Aldona z charakterystycznym sobie uśmiechem.

Obok sali głównej, na ponad 40 osób, pokój dla terapeuty. Albo psychologa. Z głównego pomieszczenia wędrujemy do kuchni, gdzie też już wszystko dopięte.

Maciej i Grzegorz tłumaczą, że bezdomni są częścią naszego społeczeństwa. – Nie są obok ani poza nami, są z nami – stwierdza Grzegorz. – Więc jedzenie, to profanum, każdemu się należy. A to ma być miejsce, gdzie, jeśli zechcą, jak w świetlicy będą przebywać od poniedziałku do soboty.

RYSIU MIAŁ SZCZĘŚCIE

– Teraz musimy zdobyć pieniądze na to, żeby zatrudnić w placówce osoby na stałe – dodaje siostra Aldona. – Nasi wolontariusze są często, ale nie mogą być zawsze.

Grzegorz i Maciej mówią, że wyjście do bezdomnych mają wpisane w har-

monogram swojego tygodnia, a jak jest potrzeba, to są codziennie. Czasem straż miejska zgłosi, że gdzieś koczuje bezdomny, to idą zobaczyć, co można zrobić dla człowieka.

Ilu jest bezdomnych, którzy śpią pod mostem, w altankach czy opuszczonych ruderach? – Sporo – mówią wolontariusze.

Ryszard kiedyś mieszkał na złomowisku, w zezłomowanym aucie, ale od roku ma prawdziwy dach nad głową. – To nie jest mieszkanie, ale lokal użytkowy, a właściciel pozwolił nam ten lokal wyremontować i urządzić dla Ryszarda, a on sobie tam zamieszkał – wyjaśnia siostra Aldona. – Standard życia bardzo mu się poprawił.

Czasem jakąś pustą rudere zajmuje kobieta, ale tych jest zdecydowanie mniej, bo na ulicy trudno przeżyć samotnej kobiecie. Jest taka dziewczyna w ciąży, która w lipcu będzie rodzić. Ale pije na umór, jest z chłopakiem, który jest po Monarze. Już było dobrze, bo wynajęli mieszkanie, on miał pracę, ale znów w rozpypce. Inna para mieszka po piwnicach, kobieta też jest w ciąży, ojciec dziecka jest obecnie w więzieniu. Ta kobieta skończyła studia, ale widać to nie przeszkadza, żeby wylądować na ulicy.

Teraz wolontariusze oprócz jedzenia rozdają wszystkim maseczki, środki dezynfekujące.

– Ile jeszcze trzeba im rozdać? I ilu? – zastanawiają się. Ale „niebieskich ptaków” nigdy nie policzy. Ktoś stale ubywa, ktoś przybywa...



Kiedy cały dobytek mieści się w kilku reklamówkach...

Zdjęcia: Jolanta Jasińska-Mrukot

TEKST INFORMACYJNY

GMINA DOBRZEŃ WIELKI

PIENIĄDZE MIESZKAŃCÓW ZAMIAST NA INWESTYCJE IDĄ NA SPRZĄTANIE ŚMIECI



Odpady przy ul. Leśnej w Dobrzenu Wielkim

ROZMOWA

Zaśmiecone przez ludzi tereny gminy Dobrzeń Wielki są sprzątane za pieniądze z kieszeni podatników. Władze zmagają się z plagą, której zwalczenie wymaga współpracy mieszkańców. O szczegółach opowiedział wójt PIOTR SZLAPA.

Dlaczego wzrosły ceny opłat za wywóz śmieci?

Gmina nie była już w stanie do tego dopłacać. Żeby wydatki na gospodarowanie odpadami komunalnymi zbilansowały się, konieczne było podniesienie opłat. Teraz gmina ani nie dokłada do wywozu śmieci, ani na nim nie zarabia.

Gmina zмага się jednak z pewną plagą.

Niektórzy nie segregują śmieci, co widać na posesjach prywatnych i osiedlu. Jeżeli sytuacja się nie zmieni, będziemy musieli naliczać wyższe stawki za wywóz odpadów, a to, co mamy w koszach, będzie sprawdzał odbiorca.

Nie jest tajemnicą, że niektórzy wywożą śmieci do lasów...

Nie tylko tam! To obecnie bardzo palący problem. Zaśmiecana jest cała gmina – lasy, rowy, tereny Balatonu i Okoniówki, tereny nad Odrą i wiele innych miejsc, w których nie powinny znajdować się takie odpady. Ludzie wyrzucają nie tylko drobnostki, ale także lodówki, piece, telewizory, pralki czy wykładziny. Każdego tygodnia do urzędu gminy wpływa średnio od trzech do pięciu zgłoszeń o takich incydentach.

Jakie działania podejmuje wtedy gmina?

Porządkujemy ten teren. Wysyłamy tam ludzi, którzy wszystko to zbierają, umieszczają w workach lub pojemnikach i wywożą na wysypisko. Nie mamy zamiaru ingerować w prywatne posesje, ale nie możemy sobie pozwolić, żeby ktoś zaśmiecał nasze dobro wspólne.

To wszystko kosztuje...

Pieniądze mieszkańców idą na sprząkanie tego, do czego sami się przyczyniają. Oczywiście nie wszyscy tak postępują, ale koszt ponoszą już wszyscy.

Na wysprzątanie takiego nielegalnego składowiska śmieci musimy wydać kilka tysięcy złotych. Takie wydatki są niepotrzebne, bo te pieniądze zostały przeznaczone na coś innego – inwestycje, remonty czy imprezy kulturalne.

W jaki sposób mieszkańcy mogą poprawić sytuację?

Ci, którzy zaśmiecają nasze środowisko, powinni przestać, ponieważ świadczy to o braku kultury osobistej i pokazuje, że za nic ma się dobro środowiska, w którym żyjemy, i gminne fundusze, z których pozostali niech pilnują siebie i innych, zwracają sobie wzajemnie uwagę, a w ostateczności niech dzwonią bezpośrednio na policję. Problem jest tak wielki, że myślimy o zakazie wjazdu samochodów osobowych na teren za wałami nad Odrą, bo to głównie tam są wywożone śmieci.



Śmieci przy stawie Okoniówka w Dobrzenu Wielkim



Nieposegregowane odpady w śmietnikach na osiedlu Energetyk Fot. UG Dobrzeń W.

TEKST INFORMACYJNY

GMINA TURAWA

KURIERZY SPOŁECZNI TROSZCZĄ SIĘ O POTRZEBUJĄCYCH I SENIORÓW

Gmina Turawa oraz Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Turawie przystąpiły do projektu „Nie-Sami-Dzielni – rozwój usług społecznych oraz wspierających osoby niesamodzielne” RPO WO 2014–2020, współfinansowanego z UE w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Projekt realizuje Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Opolu.

Podczas epidemii nie do przecenienia są wszystkie gesty życzliwości i współpracy na rzecz osób najbardziej potrzebujących pomocy – mówi Małgorzata Czerwińska, kierownik GOPS-u w Turawie. – Ideą projektu „Nie-Sami-Dzielni” jest wsparcie samotnych, niesamodzielnych i niepełnosprawnych mieszkańców naszej gminy w codziennym funkcjonowaniu. O wskazanie najbardziej potrzebujących mieszkańców, GOPS w Turawie poprosił sołtysów.

Przez siedem dni w tygodniu kurierzy społeczni dostarczają 54 mieszkań-

com gminy Turawa ciepłe dwudaniowe posiłki i zakupy. Dostarczono już 1504 obiady dwudaniowe i 799 paczek żywnościowych.

– Kurier społeczny dostarcza także najpotrzebniejsze artykuły spożywcze, leki oraz służy pomocną dłońią w czynnościach wymagających natychmiastowego wsparcia. Natomiast gorące posiłki przygotowywane są przez lokalną restaurację i przekazywane w termicznych naczyniach jednorazowych dla osób korzystających ze wsparcia. Plusem projektu jest fakt, że jako kurierów społecznych zaangażowano osoby, które wcześniej utraciły pracę z powodu epidemii – wyjaśnia.

W ramach współpracy do GOPS-u w Turawie trafiło także 55 butli 5-litrowego płynu dezynfekującego, 2260 maseczek, jedna lampa dezynfekcyjna UV72W do pomieszczeń 35 mkw., 500 sztuk rękawiczek lateksowych, 10 sztuk przyłbic oraz sterylizator do przedmiotów biurowych.

– Akcja cieszy się uznaniem osób potrzebujących pomocy – mówi Małgorzata Czerwińska. – Chcemy bardzo podziękować dyrekcji i pracownikom ROPS-u w Opolu, naszym sołtysom oraz wszystkim zaangażowanym w tak skuteczną i efektywną pomoc.



Kurierzy społeczni przy pracy Fot. GOPS Turawa

REKLAMA

Wiemy jak efektywnie rozliczyć podatek z Niemiec

Zeskanuj kod lub przejdź na stronę:

www.idz.do/efektywne-rozliczenie

telefon: +48 77 5432 303
e-mail: info@intertax24.com

Muzeum Hutnictwa Doliny Małej Panwi dostanie drugie życie

OZIMEK

Trwa intensywny remont budynku, który już niebawem stanie się nowym domem dla zbiorów Muzeum Hutnictwa Doliny Małej Panwi w Ozimku. Niektóre z muzealnych eksponatów to prawdziwe perełki.

ANNA PLEWA

Mamy bardzo ciekawe przedmioty – mówi Roman Jarosiński, wiceprezes Stowarzyszenia Dolina Małej Panwi. – Wśród nich jest na przykład biżuteria żeliwna, która jest prześliczna, bardzo delikatna i kunsztowna. Myślę, że dzisiaj jest to wręcz nie do wykonania. To królowa Luiza Pruska w czasie wojen napoleońskich wprowadziła taką modę w Prusach. Kobiety oddawały swoje złoto, żeby armia miała za co wojować z Napoleonem. W zamian za to dostawały biżuterię żeliwną. Dzisiaj jest cztery razy droższa od złota.



Wiszący most żelazny w Ozimku

Fot. UGiM w Ozimku

Muzeum Hutnictwa Doliny Małej Panwi ma w swoich zbiorach zarówno sztukę użytkową, wykonaną z żeliwa artystycznego, jak i militaria, płaskorzeźby, ryciny i dokumenty kartograficzne. A także unikaty w skali światowej, m.in.

pierwszy w historii katalog reklamowy wyrobów hutniczych z 1880 roku czy medal Światowej Wystawy Przemysłowej w Londynie, który Królewska Huta Małapanew otrzymała w 1851 roku.

Wszystkie te cuda już niebawem będzie można

podziwiać w nowo otwartym muzeum. Poprzednia jego siedziba mieściła się w wieżowcu Huty Małapanew, położonym tuż obok najstarszego wiszącego mostu żelaznego na świecie. Niestety, w 2017 roku wieżowiec został wyburzony.

– Dzięki przychylności huty dostaliśmy w prezencie inny budynek, po drugiej stronie rzeki, ale też blisko wiszącego mostu żelaznego – mówi Roman Jarosiński. – Budynek jest z 1942 roku. Próbuujemy własnymi siłami i zasobami finansowymi przywrócić go do życia. Część już udało się wyremontować, po to żeby otworzyć ekspozycję muzealną w niedługim czasie, może pod koniec wakacji – dodaje wiceprezes stowarzyszenia.

Muzeum powstało z inicjatywy Stowarzyszenia Dolina Małej Panwi. Jego zbiory obejmują historię hutnictwa w dolinie Małej Panwi od średniowiecza do czasów nowożytnych.

Miasto wspiera seniorów

GRODKÓW

Urząd Miejski w Grodkowie kupił maseczki dla seniorów i osób niepełnosprawnych – mówi Elżbieta Bieniek, kierowniczka Ośrodka Pomocy Społecznej w Grodkowie. – Pracownicy OPS wydawali te maseczki dla mieszkańców miasta, a na wsiach rozprawdzali je sołtysi.

– Na początku myśleliśmy, że uda nam się wydawać po trzy maseczki na osobę za darmo, ale niestety okazało się, że możemy tylko po dwie – dodaje Dorota Zawadzka, inspektor do spraw promocji w Urzędzie Miejskim

w Grodkowie. – Na terenach wiejskich maseczki były rozwożone bezpośrednio dla każdego seniora. Zajmowali się tym sołtysi. Każdy mógł też przyjść i samodzielnie je odebrać. Jeżeli okaże się, że pomoc jest niewystarczająca, to sołtysi mogą informować gminę, jakie są potrzeby.

Zakup i rozprowadzanie maseczek to nie jedyna forma pomocy, jaką Urząd Miejski i Ośrodek Pomocy Społecznej w Grodkowie skierowały do osób starszych. – Zakupy dla seniorów są robione na bieżąco, jeśli tylko dostaniemy na nie zlecenie – zapewnia Elżbieta Bieniek. – W akcję pomocy zaangażowali się też harcerze. **AP**



UM w Grodkowie

Fot. Adrian Wójtowicz

TEKST INFORMACYJNY



GMINA MURÓW

W GMINIE RUSZA MARSZAŁKOWSKA INICJATYWA SOŁECKA

MARSZAŁKOWSKA
Inicjatywa Sołecka



W 2020 roku cztery sołectwa gminy Murów realizować będą zadania w ramach „Marszałkowskiej Inicjatywy Sołeckiej – Opolskie w latach 2020–2022”. Wśród nich są: Bukowo, Dębiniec, Stare Budkowice i Zagwiździe.

Sołectwo Bukowo doposaży świetlicę przy OSP Bukowo. Kupione zostaną nowe meble, dzięki którym poprawią się warunki lokalowe w świetlicy. W Dębińcu dzięki dofinansowaniu doposażony zostanie plac

zabaw i ćwiczeń dla mieszkańców sołectwa. Natomiast w Starych Budkowicach mieszkańcy podczas zebrania wiejskiego zdecydowali o doposażeniu jednostki OSP. Dzięki temu wsparciu strażacy będą mogli kupić sprzęt

niezbędny do prowadzenia akcji ratowniczych. Sołectwo Zagwiździe planuje wyposażyć plac zabaw przy przedszkolu. Dzięki temu zadaniu najmłodszy mieszkańcy sołectwa zyskają nowoczesne i bezpieczne miejsce zabaw.

REKLAMA

30 lat doświadczenia



W ofercie:

- roboty ziemne
- roboty rozbiórkowe
- usługi transportowe
- usługi sprzętowe
- sprzedaż materiałów sypkich

Skontaktuj się z nami

Zakład Usług Transportowo - Sprzętowych **RUDATOM**
ul. Zawadzka 10, 46-020 Kępa
tel. 77 / 456 86 77, 602 574 783
e-mail: biuro@rudatom.eu

ZBUDUJĄ NOWY MOST ZA BLISKO 2 MILIONY

DĄBROWA

Rozstrzygnięto już przetarg na przebudowę mostu w Niewodnikach. Wykonawcą została oleska firma Remost. Prace już trwają.

ANNA KONOPKA

Most stanowi ważny fragment drogi wojewódzkiej, a jego stan techniczny był już tak zły, że nie można było dłużej czekać – mówi Katarzyna Gołębiowska-Jarek, wójt gminy Dąbrowa. – Co więcej, remont finansowany będzie w całości z budżetu województwa opolskiego, a nie z gminnego.

Inwestorem jest Zarząd Dróg Wojewódzkich, a wykonawcą wartej dokładnie 1 mln 894 tys. zł inwestycji jest Remost Olesno. Prace już trwają, a wkrótce most



Most w Niewodnikach był w złym stanie technicznym i miał niewystarczającą nośność. Po remoncie wytrzyma nawet 50 ton.

Fot. Gmina Dąbrowa

będzie całkowicie zamknięty dla ruchu.

– Most w obecnym stanie nie ma wystarczającej nośności. Już po rozbiórce było widać, że stan betonu jest kiepski, a jego górna warstwa spękana – mówi Adam Kopij, inspektor ZDW. – Nowy obiekt będzie konstrukcją jednoprzęsłową, opartą na nowych podpo-

rach. Wizualnie obiekt nie będzie się różnił od poprzedniego, ale jego nośność wzrośnie do 50 ton.

Nowy most będzie długi na ponad 20 metrów, powstanie na nim 2-metrowy chodnik dla pieszych. Wykonawca będzie prowadził także prace na dojazdach do mostu po obu jego stronach. – Wykonane zostanie również przejście dla

pieszych i nowe odcinki chodników – mówi inspektor ZDW.

Całkowicie przebudowanym mostem w Niewodnikach przejeździemy najprawdopodobniej w grudniu – to wtedy umowa przewiduje zakończenie inwestycji. – W miarę możliwości postaramy się jednak, aby droga na nim była przejezdna już w październiku – mówi Adam Kopij.

Cyfrowa rewolucja w „dwójce”

OLEŚNO

Przez pandemię koronawirusa przed polską oświatą pojawiło się duże wyzwanie. Nagle szkoły musiały poradzić sobie z brakiem sprzętu niezbędnego do nauczania cyfrowego. Jak poradziła sobie Publiczna Szkoła nr 2 z Oddziałami Dwujęzycznymi w Oleśnie?

– Przez pandemię mieliśmy oczywiście kłopoty sprzętowe – mówi Jerzy Jeziorowski, dyrektor PSP 2. – Na szczęście otrzymaliśmy laptopy do nauczania zdalnego z projektu Polska



Publiczna Szkoła Podstawowa nr 2 w Oleśnie

Fot. PSP nr 2

Cyfrowa. Mieliśmy też część swoich. Teraz mamy możliwość wypożyczenia ich uczniom i nauczycielom. Do dzisiaj wydaliśmy już dziesięć laptopów.

Wyzwaniem dla szkoły była m.in. konieczność wprowadzenia nowych rozwiązań, które umożliwiły prowadzenie zajęć przez internet.

– Nie wszyscy uczniowie mieli pozakładane loginy w swoich e-dziennikach. Dotąd nie było takiej potrzeby. Przez koronawirusa z dnia na dzień trzeba było każdemu uczniowi założyć konto. A przez to mieliśmy dużo pracy – opowiada dyrektor. – Weszliśmy również w nowy system przekazywania informacji, prowadząc lekcje przez aplikację Teams. W związku z tym, że ani nauczyciele, ani uczniowie nie znali tego sposobu prowadzenia zajęć, to tak naprawdę wszyscy musieliśmy się uczyć kilka dni. Teraz wszystko mamy już wprowadzone. **AP**

Remont drogi Kozuby-Jagienna

NAMYSŁÓW

Pomimo pandemii koronawirusa planowo skończy się remont drogi na odcinku Kozuby – Jagienna w gminie Pokój.

ANNA KONOPKA

O tym, że remont na tym odcinku to konieczność, było wiadomo od dawna. Stan nawierzchni drogi zagrażał bezpieczeństwu podróżujących.

– To kolejna inwestycja drogowa zrealizowana w powiecie namysłowskim z pomocą środków zewnętrznych, otrzymanych z Funduszu Dróg Samorządowych – informuje Barbara Jarmuszewska z Wydziału Promocji i Rozwoju Powiatu



Celem remontu drogi była poprawa bezpieczeństwa mieszkańców powiatu.

Fot. Starostwo Powiatowe Namysłów



w Starostwie Powiatowym w Namysłowie. – Całkowita wartość remontu wyniesie 559 293,30 zł. Fundusz pokryje 50 procent potrzebnej kwoty. Drugą połowę pokryje powiat namysłowski z własnego budżetu.

Wykonawcą inwestycji jest firma BISEK-asfalt, która 7 maja rozpoczęła ukła-

danie nowej nawierzchni asfaltowej na odcinku drogi powiatowej Kozuby – Jagienna.

– Po wykonaniu tego etapu do zakończenia prac pozostanie już tylko usypianie poboczy oraz montaż aktywnego oznakowania – mówi Konrad Gęsiarz, starosta namysłowski. – Tak

sprawnie przeprowadzenie remontu w tym miejscu nie byłoby możliwe bez wsparcia władz gminy Pokój. Dziękuję pani wójt oraz wszystkim zaangażowanym w realizację tego przedsięwzięcia.

Przypomnijmy, że remont dotyczy blisko dwukilometrowego odcinka drogi.

REKLAMA

Przedsiębiorstwo Inżynierii Komunalnej

Sp. z o.o.

Projektowanie i wykonawstwo sieci wodno-kanalizacyjnych
Inne roboty inżynieryjne
Roboty ziemne
Nadzór i doradztwo

46-022 Luboszyce, ul. Opolska 21 Tel./fax 077-4215708, 0 602 360 980
email: ecokom-luboszyce@wp.pl

Owady bez nas przeżyją. My bez nich – nie



Hotel dla owadów tuż przed „oddaniem do użytku”



Zdjęcia: Łukasz Kołodziej

PRZYRODA

Trzecia edycja Pikniku Ekologicznego „Opowiecie.info” nie odbędzie się w maju z powodu koronawirusa. Mimo to zaplanowane projekty realizujemy pełną parą. W tym roku budujemy domki dla owadów i mówimy, dlaczego ich obecność jest kluczowa dla środowiska i człowieka.

ANNA KONOPKA

Piknik zaplanowany na ostatnią sobotę maja nie odbędzie się w terminie. Nasze plany pokrzyżowała pandemia, ale nie na tyle, by zawiesić wszystkie zaplanowane akcje.

– Każdego roku bawimy się, promując wybrany temat ważny dla ekosystemu. Tym razem motywem przewodnim są hotele dla owadów – mówi Łukasz Kołodziej, pomysłodawca Pikniku Ekologicznego w Dobrzemiu Wielkim, właściciel „Opowiecie.info”. – Temat tej edycji jest szczególnie pilny. Jeszcze dziesięć lat temu owadów było o wiele więcej, a można było to zaobserwować np. podczas jazdy samochodem, obserwując owady odbijające się od szyby.

Powodem malejącej ilości owadów jest szkodliwa działalność człowieka, m.in. stosowanie pestycydów i oprysków w nieodpowiednim czasie.

BUDUJEMY 20 HOTEŁI DLA OWADÓW

– Stąd tak duże straty owadów zapylających i pomysł, by stworzyć dla nich nowe miejsca. W takich domkach pszczoły samotnice, czyli te dziko żyjące, składają swoje jaja. Podobnie postępują murarki czy inne błonkoskrzydłe – tłumaczy Kołodziej.

– Planujemy zbudować dwadzieścia takich domków dla owadów i zawiesić je w odpowiednio wytypowanych punktach na terenie powiatu opolskiego. Stworzenie jednego jest pracochłonne, ale inspiracji jest sporo. Przy montażu pomaga mi syn, korzystam z fachowej literatury, rad pracowników nadleśnictwa i edukacyjnych filmów w internecie.

A TAK TO SIĘ ZACZEŁO...

W 2018 roku odbył się pierwszy Piknik Ekologiczny. Motywem przewodnim było sadzenie drzew. – Uznał się, że skoro tyle drzew się wycina, trzeba przyrodzie dać coś w zamian. Posadziliśmy ponad 350 lip, platanów, jarzębów i akacji – wylicza. – A sto drzew owocowych – jabłoni, grusz i śliw – rozdaliśmy uczestnikom pikniku.

W akcji sadzenia wzięła udział redakcja „Opowiecie.info”, mieszkańcy powiatu, a nawet urzędnicy ze starostą opolskim na czele. Sto drzew do rozsąd podarowało nam Nadleśnictwo Turawa.

Z kolei rok temu nasza redakcja zachęcała mieszkańców i wszystkich sympatyków przyrody do budowania i wieszania budek dla ptaków.

– Rozdaliśmy ich ponad 270 sztuk. Część domków przeznaczaliśmy do samodzielnego montażu. Niektóre podczas zajęć edukacyjnych w czasie pikniku składali najmłodszy pod okiem pracowników Stobrawskiego Parku Krajobrazowego. Gotową konstrukcję każdy mógł zabrać do domu i powiesić na drzewie w swoim ogrodzie czy w innym zielonym zakątku – opowiada Łukasz Kołodziej.

LOKALNY PARTNER

Od samego początku w organizację Pikniku Ekologicznego „Opowiecie.info” angażuje się spółka Prowod, która rok temu obchodziła 25-lecie – także podczas naszego pikniku.

– Jako lokalna spółka komunalna czujemy się odpowiedzialni za szereg działań ekologicznych związanych z ochroną środowiska – podkreśla Bogdan Lechowski, prezes zarządu Prowod. – Od kilku lat konsekwentnie prowadzimy edukację ekologiczną dla dzieci i młodzieży z terenu naszej działalności, a piknik ekologiczny jest dla nas świetną okazją do bezpośrednich kontaktów i przekazywania wiedzy o środowisku podczas zabawy i warsztatów na świeżym powietrzu.

Termin tegorocznej edycji Pikniku Ekologicznego na razie stoi pod znakiem zapytania.

– Obserwujemy rozwój pandemii i śledzimy komunikaty. Gdy tylko sytuacja na to pozwoli, ogłosimy nowy termin pikniku i znów przez zabawę będziemy pokazywać, że schronienie dla owadów zbudować może każdy z nas. O szczegółach będziemy informować na łamach „Opowiecie.info” – zapowiada Łukasz Kołodziej. – Zapraszamy wszystkie lokalne firmy do współpracy. Czekamy na kontakt wszystkich, którym działania ekologiczne leżą na sercu. Wspólnie możemy więcej.

Dodajmy, że część materiałów i elektronarzędzi do budowy domków zostało sfinansowanych z Obywatelskiego Budżetu Marszałkowskiego.

Park pięknieje, a wandalę nadal szarżują



Zabytkowy mur jest elementem ogrodzenia parku. Fot. prywatne

POKÓJ

Rewaloryzacja pokojskiego parku trwa w najlepsze. Niestety na terenie budowy coraz częściej pojawiają się nielegalnie quady i motocykle. – Nieodpowiedzialne i chuligańskie zachowania będą surowo karane – zapowiada Barbara Zając, wójt gminy Pokój.

ANNA KONOPKA

Odnowę zabytkowego parku w Pokoju, którego początki sięgają XVIII wieku, gmina zabiegała od ponad dekady. Świątełko w tunelu pojawiło się wraz z podpisaniem projektu modernizacji parku w 2017 roku.

– Niszczący i zaniedbany dotąd teren parku ma szansę wypięknąć i zmienia się na naszych oczach – cieszy się Barbara Zając, wójt gminy Pokój, do której należy liczący 41 hektarów park angielski i francuski. – Projekt wart 3 mln i 800 tys. zł nasza gmina realizuje z Państwową Wyższą Szkołą Zawodową w Nysie, Wojewódzkim Urzędem Ochrony Zabytków

i z Wojewódzkim Urzędem Pracy w Opolu. Obecnie rewitalizacji podlega nasz 14-hektarowy park francuski.

Zaplanowane działania obejmują przeprowadzenie prac konserwatorskich, odtworzeniowych i zabezpieczeniowych. – Do gminy Pokój należy m.in. wykonanie ogrodzenia, zabezpieczenie ruin, budowa trzech altan: na Wzgórzu Błyskawic, na Wzgórzu Schlegelia oraz altany ze Źródłem Charlotta – opowiada Barbara Zając. – Na liście jest również odbudowa Świątyni Księcia Eugena, prace konserwatorskie i zabezpieczające Herbaciarnię.

Odnowione zostaną również rzeźby, które przekazano do Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nysie. Renowację prowadzą konserwatorzy przeszkoleni przez WUP w Opolu.

– Ważną rolę pełni również Gminny Ośrodek Kultury, Sportu i Rekreacji w Pokoju, który realizował m.in. warsztaty dla dzieci i dorosłych prowadzone przez rękodzielników – wylicza. – Na sercu leży nam również zwiększenie świadomości społeczeństwa na temat wartości dziedzictwa kulturalnego przez działania informa-

cyjno-edukacyjne i wydanie poradnika dla instytucji kultury – mówi wójt gminy.

STOP WANDALOM I QUADOM

Władze gminy otrzymały ostatnio informację o dewastacji altan, odrestaurowanych wzniesień i lwa w części zabytkowego założenia parkowego w Pokoju.

– Nie możemy obojętnie patrzeć na takie chuligańskie zachowania. Będziemy reagować i w parku pojawią się częstsze kontrole policji – podkreśla pani wójt. – Niedopuszczalne jest również wjeżdżanie na teren parku quadami

czy motocyklami. Nie dotyczy to tylko uprawnionych służb.

Aktualnie część zabytkowego założenia parkowego w Pokoju od strony Opolskiej do Winnej Góry to teren budowy. – Każdy, kto wchodzi na teren, robi to w sposób nieuprawniony, a o wypadek łatwo – przestrzega.

Dodajmy, że projekt „Zachowanie dziedzictwa kulturalnego i historycznego poprzez rewitalizację obiektów zabytkowych w Pokoju i działania edukacyjno-informacyjne w województwie opolskim” jest dofinansowany z funduszy Unii Europejskiej.

REKLAMA



Masarnia Golomb

Najwyższa jakość i tradycyjne metody wytwarzania produktów!

Co nas wyróżnia?

- świeże mięso z własnego uboju
- na rynku od kilkudziesięciu lat
- pracujemy na sprawdzonych, starych recepturach
- wędzenie w naturalnych wędzarniach - na drewnie
- firma wyróżniona certyfikatem Dziedzictwa Kulinarnego



Sklep firmowy – Dobrzeń Wielki
ul. Namysłowska 8
46-081 Dobrzeń Wielki

Stoisko Mięsne – Kępa (Lewiatan)
Wróblńska 1, 46-022 Kępa

Sklep Firmowy – Szczedrzyk
Pl. 1-go Maja 11, 46-042 Szczedrzyk

Sklep Firmowy – Lubniany
ul. Osowska 4, 46-024 Lubniany

Sklep Firmowy – Ozimek
Juliusza Słowackiego 1, 46-040 Ozimek

ŁUDZIE BYLI PRZEKONANI, ŻE TO UFO NAD OPOLEM

ZJAWISKO

Opolanie mogli niedawno obserwować na wieczornym niebie niezwykle widok: przesuwane się z dużą prędkością świetliste punkty. Wielu alarmowało, że nad miastem pojawiło się UFO, inni przyjęli, że to deszcz meteorytów albo spadające gwiazdy.

JOLANTA JASIŃSKA-MRUKOT

Patrzyłem w niebo i zobaczyłem coś dziwnego, byłem przekonany, że to UFO nad Opolem – mówi pan Bogusław Grobelko z Opola. – W ciągu godziny naliczyłem ich ze dwieście. W końcu mnie to na tyle zaniepokoiło, że zadzwoniłem na 112...

Wśród licznych wpisów i komentarzy w sieci można było znaleźć i takie opinie, że to lampiony chińskie puszczane w niebo przez Chińczyków, żeby przeprosić świat za koronawirusa.

Tyle że to nie były lampiony, nie był to też deszcz meteorytów czy spadające gwiazdy, które poruszają się po innej orbicie, łukiem w dół, a obserwowane przez mieszkańców Opola jasne obiekty przesuwały się ruchem jednostajnym poziomym po niebie.

To satelity Starlink, należące do amerykańskiej firmy SpaceX, które utworzą na orbicie Ziemi megakonstelacje satelitarne, mające zapewnić łączność z internetem z każdego miejsca na kuli ziemskiej. Łatwo je zauważyć na tle gwiazd, nawet na niebie w centrum miasta.

Docelowo na orbicie Ziemi w dwóch konstelacjach ma się znaleźć 12 tysięcy takich urządzeń. Ale zanim wystrzelone satelity Starlink trafią na orbitę okołoziemską, poruszają się po różnych trajektoriach w niewielkich odległościach od siebie, a na nocnym niebie wygląda to jak rozsypane koraliki na linii prostej.

To fascynujący i zadziwiający widok, który wywołał emocje u wielu Polan. Za tym wszystkim stoi firma SpaceX Elona Muska, ekscentrycznego amerykańskiego multimiliardera i wizjonera, który zasłynął m.in. z tego, że dwa lata temu wysłał na orbitę okołoziemską elektryczną teslę, a w niedalekiej przyszłości zamierza zorganizować załogową ekspedycję na Marsa.

Dziki zwierzęta nie zostaną bez pomocy

POMYSŁ

Powierzchnię minimum dwóch hektarów i lokalizację w gminie Pokój lub Łubniany powinna mieć zalesiona działka z oczkiem wodnym, której pomaga szukać Opolskie Towarzystwo Przyrodnicze. Cel? – Powstanie na niej ośrodek rehabilitacji dzikich zwierząt. W regionie bardzo takiego miejsca brakuje – mówi Łukasz Berlik, prezes OTP.

ANNA KONOPKA

Do ośrodka rehabilitacji dzikich zwierząt będzie można przynosić te, które wymagają fachowej pomocy medycznej.

– Ludzie znajdują czasami ranne czy chore zwierzęta i nie wiedzą, do kogo zgłosić się po pomoc – mówi Łukasz Berlik z OTP. – Dotychczas kierowałem wszystkich z dzikimi zwierzętami do przychodni weterynaryjnej Arka w Nysie. Tam ich leczeniem zajmowała się Marta Węgrzyn, chyba największy pasjonat w tej dziedzinie w całym województwie, która właśnie pracę w Arce zakończyła i chce się całkowicie poświęcić leczeniu dzikich zwierząt.

Pierwszym krokiem jest założenie fundacji, dzięki której będzie działał ośrodek. – Fundacja jest potrzebna po to, by utrzymać rehabilitację, leczenie i odchów dzikich zwierząt. Jej powstanie przyspieszy udzielanie im pomocy – mówi Marta



Jerzyk po zderzeniu z samochodem. Leczenie i profesjonalna opieka sprawiły, że ptak o wadze 39 g przybrał 2 g, a po kilku dniach powrócił na wolność. Przed wypuszczeniem został zaobrazkowany.

Fot. Marta Węgrzyn

przypominając, że za swoją działalność Marta Węgrzyn była nominowana do Trytona Nyskiego 2020.

Jak dotąd są dobrej myśli. – Jeśli tylko uda się znaleźć odpowiednią działkę i zarejestrować fundację, a potem uzyskać zgodę GDOŚ na otwarcie oficjalnego ośrodka rehabilitacji dzikich zwierząt, będziemy mieli naprawdę wspaniałe miejsce w województwie – zapewnia. – Mam nadzieję, że ośrodek powstanie jak najszybciej, co chwila ktoś znajduje jakieś ranne zwierzę.

Węgrzyn, inicjatorka powołania fundacji.

– My jako OTP, do którego należy również Marta, chcemy pomóc w utworzeniu tego ośrodka, bo to jedno z najważniejszych zadań związanych z ochroną przyrody w województwie – podkreśla Łukasz Berlik, dodając, że obecnie trwają poszukiwania odpowiedniej lokalizacji i działki o specjalnych wymaganiach przyrodniczych.

Preferowane miejsce to gmina Łubniany lub gmina Pokój ze względu m.in. na położenie w centrum województwa. Jeśli uda się stworzyć ośrodek rehabilitacji, szansę będą miały wszystkie te zwierzęta, które dotąd, nawet jak trafiały do jakiegoś weterynarza, to jedynie po to, by je uśpić.

– Marta walczy o każde zwierzę i usypia tylko wtedy, kiedy naprawdę nie da się już nic zrobić i pozostaje skrócić męki. Ale mnóstwo zwierząt uratowała i przywróciła im wolność – podkreśla Berlik,

REKLAMA

AUTO CZOK

Bernard Czok

www.autoczok.pl





24h

CENTRUM POMOCY DROGOWEJ

A4

WARSZTAT

- mechanika pojazdowa
- części używane
- lakiernictwo
- blacharstwo
- wynajem samochodów

46-022 Kępa k/Opola
ul. Wróblńska 17b
tel./fax 77 456 86 58

kom. 602 369 462 (A4)
661 333 777
604 963 702



Julia spędziła w USA siedem miesięcy. Odwiedziła także Kuba i Portoryko. Zdjęcie wykonano na Moście Brooklyńskim, łączącym nowojorskie dzielnice Brooklyn i Manhattan.

ROZMOWA

Z Julią Czech, młodą mieszkanką Dobrzewa Małego, o spełnionym wielkim marzeniu, Stanach Zjednoczonych, Karaibach i amerykańskim społeczeństwie rozmawia Tomasz Chabior.

Jak długo marzyłaś o Stanach Zjednoczonych, zanim je odwiedziłaś?

Od najmłodszych lat! Tym wielkim marzeniem zaraził mnie mój tata, który był tam w 2004 roku. Pomyśl wyjazdu towarzyszył mi aż 15 lat! Zawsze chcia-

DO STANÓW MOŻNA LECIEĆ Z PUSTĄ WALIZKĄ

łam tam polecieć nie tylko w celach turystycznych.

Ale w końcu znalazłaś się za „wielką wodą”.

Umożliwiła mi to wymiana kulturowa. Wyjechałam w lipcu zeszłego roku, a wróciłam na początku marca. Mój „sen na jawie” trwał siedem miesięcy. Planowałam zostać tam do lipca, lecz sprawy osobiste ściągnęły mnie z powrotem do Polski. Było mi przez to przykro, ale teraz bardzo się cieszę, że tak wyszło. W dobie pandemii koronawirusa byłabym tam uziemiona i nie wiem, czy mogłabym w ogóle wrócić do domu. Poza tym, w tej sytuacji i tak byłam nic nie zwiedziła.

Wyjazd do Ameryki wiązał się z jakimiś wyrzeczeniami?

Musiałam nie tylko zrezygnować z pracy, ale też wziąć urlop dziekański na studiach. Wszystkie moje zajęcia prowadzone były w języku angielskim. Wy-

jazd wzbogacił mnie więc językowo i kulturowo. Nie miałam też oporów związanych z opuszczeniem domu. Już wcześniej wyjeżdżałam na dłużej.

Czym zajmowałaś się na miejscu?

Pomagałam żydowskiej rodzinie mieszkającej w Nowym Jorku zajmować się dziećmi. Otrzymywałam od nich kieszonkowe, za które w wolne dni podróżowałam. Chodziłam też na college, czyli taki amerykański uniwersytet, gdzie uczyłam się języka hiszpańskiego. Z „moją” rodziną spędziłam najwięcej czasu. Nie mieliśmy problemów z komunikacją w języku angielskim, jednak dostrzegalne były spore różnice kulturowe. Nie byli to ortodoksyjni Żydzi, ale przestrzegali wielu judaistycznych zasad, na przykład nie jedli pewnych rodzajów mięsa i chodzili do synagogi. Każdego tygodnia towarzyszyłam im podczas szabatu, a w grudniu poka-

zali mi, co to Chanuka, czyli żydowskie święto światła.

Odwiedziłaś mnóstwo pięknych miejsc!

Siedem miesięcy to dość krótki okres na zwiedzenie tak atrakcyjnego państwa. Myślę jednak, że sprawnie mi to poszło. Mieszkałam w Nowym Jorku, ale to miasto jest olbrzymią metropolią, więc zobacznie go w całości było niewykonalne. Odwiedziłam również pobliskie stany, jak Massachusetts, New Jersey, Pensylwania i Connecticut. Zobaczyłam też nieco oddaloną Florydę i jej słynne miasta – Miami, Tampę i Orlando. Jestem fanką hokeja, a jedna z moich ulubionych drużyn to Tampa Bay Lightning, więc w lutym obejrzałam na żywo ich domowy mecz. W Orlando odwiedziłam park rozrywki Universal Studio. Pojechałam również do miasta-wyspy Key West. Prowadząca tam droga ma 240 kilometrów i została wybudowana na wodzie. Widoki są niesamowite, bo z obu stron otacza ją morze.

Jak to się stało, że dojechałaś też na słynny Dzikie Zachód?

W całym swoim życiu nie widziałam piękniejszych i bardziej kolorowych zachodów słońca niż te, które oglądałam w stanie Arizona. Oprócz tego zobaczyłam tam niesamowity Kanion Antylopy, Horseshoe Bend i Wielki Kanion Kolorado. W dodatku jechałam słynną drogą Route 66. Odwiedziłam też stan Kalifornia i Los Angeles, San Diego, San Francisco i Malibu. Zwiedziłam tak-



Widok roztaczający się z nowojorskiego Brooklynu na inną dzielnicę miasta – Manhattan.



Jednym z najpiękniejszych miejsc, które odwiedziła Julia, był Wielki Kanion Kolorado, znajdujący się w stanie Arizona, na zachodzie kraju.

Fot. prywatne

ze Las Vegas w stanie Nevada. To prawda, że imprezowe Vegas nie zasypia, a na miejscu największą atrakcją jest chodzenie po hotelach (śmiech). Udało mi się zajechać jeszcze do stanu Utah.

Wylądowałaś też na... Karabach!

I to dwa razy! Odwiedziłam Kubę i Portoryko. Oba miejsca leżą niedaleko Florydy i są tak piękne, mają tak bogate krajobrazy, że brakuje słów, aby je opisać. W Portoryko po raz pierwszy byłam w lesie deszczowym. To cudowne miejsce, a zielen jest tam niesamowicie żywa. Dotarłam do plaży Flamenca, gdzie turkusowy kolor wody aż bił w oczy. Na Kubie odwiedziłam niewielkie miasto Viñales oraz stolicę państwa – Hawanę. Zwiedziłam nawet uprawę tytoniu i spróbowałam oryginalnego kubańskiego cygara. To bardzo tani kraj, zjeść dwudaniowy obiad można za kilka euro. Równie tanie są noclegi. I jest to jednak biedne państwo komunistyczne, mało osób zna język angielski, a internet wprowadzono tam pięć lat temu. Żeby

Na Kubie internet wprowadzono pięć lat temu. Żeby z niego skorzystać, należy wykupić dostęp na kilka godzin. Funkcjonują tam kartki na internet, tak jak w Polsce kiedyś kartki na mięso.

z niego skorzystać, należy wykupić dostęp na kilka godzin. Funkcjonują tam kartki na internet, tak jak w Polsce kiedyś kartki na mięso. Rozmawiałam nawet z jednym Kubańczykiem, który zapewnił, że jest szczęśliwy, bo ma rodzinę i dom. Na Kubie doceniłam to, co mam.

Wracając do Stanów Zjednoczonych. Jacy są Amerykanie?

Ich świat jest zupełnie inny niż nasz – ani lepszy, ani gorszy. Miałam wrażenie, że tamtejsi ludzie fak-

tycznie są o wiele bardziej tolerancyjni i otwarci na świat. W zimie nie boją się wyjść z domu w klapkach i skarpetkach, mało kogo interesuje, jak się ubierasz czy wyglądasz. Z drugiej strony – w jakimś stopniu sprawdziły się niektóre stereotypy, ale nie dotyczyły wszystkich Amerykanów.

To naprawdę kraj niezdrowego jedzenia – ciężko przejechać kilometr bez napotkania po drodze restauracji z fast foodami, a porcje są ogromne. Odniosłam też wrażenie, że miejscowi lubią działać po linii najmniejszego oporu. Oczywiście są bardzo pracowici, ale na co dzień dużo rzeczy sobie ułatwiają. Niekiedy są to naprawdę niezłe rozwiązania, bo na przykład skorzystać z apteki lub bankomatu można, nie wychodząc nawet z samochodu. Czasami jednak łapałam się za głowę, gdy widziałam w sklepach ugotowane i obrane jajka w pudełkach albo zapakowane i już pokrojone jabłka czy pomarańcze. Często też mówi się, że dla Amerykanów świat poza Stanami Zjednoczonymi nie istnieje. I faktycznie – jedna osoba za-

pytała mnie, czy Polska leży w Rosji. Na szczęście tylko jedna.

O czym musi pamiętać osoba, która chce polecieć do Stanów?

Lot z Polski warto wybrać z przesiadkami, bo są tańsze niż połączenia bezpośrednie. Na miejscu trzeba kupić kartę do telefonu, żeby nie płacić horrendalnych kwot za rozmowy. Podróżowanie po kraju jest tanie, ale na dalsze trasy warto wybrać samolot zamiast pociągu. Oszczędza się wtedy dużo dolarów. Nie warto też igrzać z prawem, szczególnie z przepisami drogowymi, bo policja jest nieubłagana, a kary surowe. Trzeba też pamiętać, że w każdym stanie obowiązuje inne prawo i przed wjechaniem do niego powinno się z nim zapoznać. A w Oregonie nielegalne jest samodzielne tankowanie samochodu (śmiech). Na koniec dodam żartobliwie: „Leć z pustą walizką!”. Na miejscu za drobne kwoty można kupić mnóstwo marekowych ubrań czy elektroniki, które w Polsce kosztują o wiele, wiele więcej.

Zespół „Kochanowskiego” bez Misiorowskiej

KULTURA

Grażyna Misiorowska, która we wrześniu świętowałaby 30-lecie pracy artystycznej, od czerwca nie będzie już aktorką Teatru im. Jana Kochanowskiego. Wypowiedzenie umowy o pracę dyrektor Norbert Rakowski wręczył aktorce 10 marca.

ANNA KONOPKA

Dyrektor teatru, Norbert Rakowski, w wystosowanym do mediów oświadczeniu zapewniał, że okoliczności rozwiązania umowy z aktorką zawarto w treści wypowiedzenia, a sprawy nie ma obowiązku komentować na forum publicznym.

„Zapewniam, że przed podjęciem decyzji rozwiązania umowy o pracę starałem się szukać pola możliwości dalszej współpracy z Panią Grażyną Misiorowską, z korzyścią dla Teatru, który reprezentuję i na czele którego stoję. Niestety współpraca taka nie udała się” – czytamy.

Nieoficjalnie mówi się, że konflikt pomiędzy dyrektorem i aktorką trwał od dłuższego czasu. Grażyna Misiorowska sprawy swojego zwolnienia na razie nie komentuje. Karierę aktorską w „Kochanowskim” rozpoczęła w 1990 roku. W 2015 otrzymała honorową odznakę „Zasłużony dla Kultury Polskiej” od ministra kultury, wykreowała wiele wybitnych ról (m.in. w spektaklach „Iwona, księżniczka Burgunda”, „Szkłana menażeria”, „Mayday”). Na koncie ma cztery „Złote Maski”, nagrody marszałka dla ludzi kultury.



Grażyna Misiorowska
Fot. Jacek Poremba

FANI AKTORKI OBURZENI

Po ogłoszeniu kontrowersyjnej decyzji, na oficjalnym profilu na FB teatru zavrzało. W obronie aktorki wypowiadali się widzowie, sympatycy teatru, w tym inni aktorzy, m.in. Krystyna Janda i prezydent Opola, który napisał nawet list do marszałka.

Decyzja dyrektora Rakowskiego nie podoba się również Stowarzyszeniu Kobiet Filmowców, które wystosowało do niego list, a w internecie powstała petycja w obronie Grażyny Misiorowskiej, pod którą podpisało się 1231 osób. Dokument 5 maja złożono do urzędu marszałkowskiego.

– Wynika to w dużym stopniu ze zwykłej ludzkiej bezsilności i szoku, gdyż na opolan znających dokonania artystyczne pani Grażyny Misiorowskiej ta sytuacja spadała jak grom z jasnego nieba – tłumaczy Mateusz Rossa, twórca petycji, podkreślając, że decyzja dyrek-



Norbert Rakowski
Fot. Edgar de Poray

tora jest kontrowersyjna, poza tym nie pierwsza tego rodzaju w ostatnich latach.

FALA HEJTU, DYREKTOR PROSTUJE

W kolejnym oświadczeniu szef „Kochanowskiego” zwraca uwagę m.in. na „falę hejtu”, jaka miała się wylać na teatr, jego jako dyrektora i zespół aktorski. Dyrektor Rakowski wspomina o nieprawdziwych informacjach prasowych i internetowych oraz dementuje wiadomość, że aktorka miałaby zostać bez dachu nad głową.

„Nie tylko Pani Grażyna Misiorowska i ja wiemy, ile mieliśmy okazji do osiągnięcia porozumienia. Pamiętajmy jednak, że do porozumienia potrzeba współpracy dwóch stron. Czy zrobiłem wystarczająco dużo? Mam takie przekonanie, ale nie mnie to oceniać. Mogę zrozumieć, że obecny repertuar i profil naszego Teatru nie przypadł do gustu Pani Grażynie, ale został zaakceptowany przez przytłaczającą większość Zespołu i doce-

niony w kraju” – pisze Norbert Rakowski, wymieniając sukcesy placówki pod swoim zarządem i możliwości, jakie oferuje aktorom.

ŚRODOWISKO PODZIELONE

Głos w sprawie zabrała również Alina Czyżewska, aktorka i aktywistka walcząca z łamaniem prawa w obszarze kultury, członkini Sieci Obywatelskiej Watchdog Polska i koordynatorka Pogotowia Prawnego Kultury Niepodległej, która podkreśliła, że dyrektor Rakowski ma pełne prawo do swojej decyzji.

„(...) widzę, że sprawa zaczyna nabierać nieproporcjonalnych rozmiarów i zatacza coraz szersze kręgi, stając się szkodliwą dla systemu, dla prawa, dla teatru” – pisze Alina Czyżewska. – „(...) największą szkodą i pomyleniem porządków jest skandaliczna petycja do Marszałka, podpisywana i udostępniana przez sławnych i lubianych, o ingerencję w ten spór i ręczne sterowanie, z żądaniem odwołania dyrektora tylko dlatego, że zwolnił ulubienicę przedstawicieli publiczności” – krytykuje.

Alina Czyżewska podkreśliła również jako „polityczną i PR-ową zagrywkę” zabranie głosu w tej sprawie przez prezydenta Opola. „Żaden minister, marszałek, prezydent – czy »nasz«, czy »nie nasz« – nie ma prawa niczego narzucać ani ingerować w żadną decyzję żadnego dyrektora instytucji, ponieważ jest to naruszanie prawa i autonomii instytucji kultury. Żądanie odwołania jakiegokolwiek dyrektora z powodu jego decyzji kadrowych, do których ma prawo, jest kuriozalne”.



Dobrzeńskie szkoły średnie czekają na nowych uczniów

Zespół Szkół w Dobrzenu Wielkim to przestrzeń, w której uczniowie rozwijają swoje pasje i zainteresowania oraz realizują ambicje.

Fot. Tomasz Chabior

EDUKACJA

Pięć profili otworzą we wrześniu liceum, technikum i branżowa szkoła pierwszego stopnia należące do Zespołu Szkół w Dobrzenu Wielkim. Rekrutacja już ruszyła, a jej przebieg będzie dostosowywany do bieżącej sytuacji związanej z pandemią koronawirusa i terminami egzaminów ósmoklasistów.

TOMASZ CHABIOR

Absolwenci szkół podstawowych będą mieć duży wybór kierunków. Liceum planuje otworzyć dwie klasy – jedną o profilu biologiczno-chemicznym, a drugą o profilu ogólnym z grupą pedagogiczno-psychologiczną. Technikum przygotowuje jedną klasę podzieloną na dwa profile – informatyczny i logistyczny, natomiast szkoła branżowa otworzy klasę wielozawodową.

NIEZWYKLI LUDZIE I ŚWIETNA ATMOSFERA

Dobrzeński zespół szkół znany jest z wyjątkowego klimatu, dzięki któremu nauka staje się wyłącznie przyjemnością.

– Kształtują go nauczyciele, uczniowie, rodzice, władze gminy i lokal-

ne środowisko. Kadra jest życzliwa i otwarta, a jej elastyczność umożliwia pracę z całym przekrojem indywidualności – zapewnia dr Dorota Gajda-Szczegielniak, dyrektor Zespołu Szkół w Dobrzenu Wielkim. – Nasza oferta jest innowacyjna, pracownie doskonale wyposażone, a przestrzenne korytarze pozwalają na przyjemne spędzanie czasu. Szkoła tętni życiem i każdy znajdzie w niej własny zakątek.

Placówkę wyróżnia także cała gama czekających na uczniów możliwości – również tych niezwiązanych z nauką. Młodzież regularnie uczestniczy w wyjazdach zagranicznych i wymianach międzynarodowych w Wielkiej Brytanii, Szwajcarii i Niemczech. Uczniowie rozwijają też swoje pasje w samorządzie uczniowskim, wolontariacie, kołach zainteresowań i sekcjach sportowych, a współpraca z nauczycielami układa się bardzo dobrze.

GWARANCJA DOSKONAŁYCH WYNIKÓW

Świetna zdawalność egzaminów, możliwość uzyskania certyfikatów językowych, dobre wyniki w konkursach i liczne projekty świadczą o tym, że poziom kształcenia w dobrzeńskich szkołach od lat pozostaje na wysokim poziomie.

– Szkoła każdego roku ma stypendystów Prezesa Rady Ministrów, uczni-

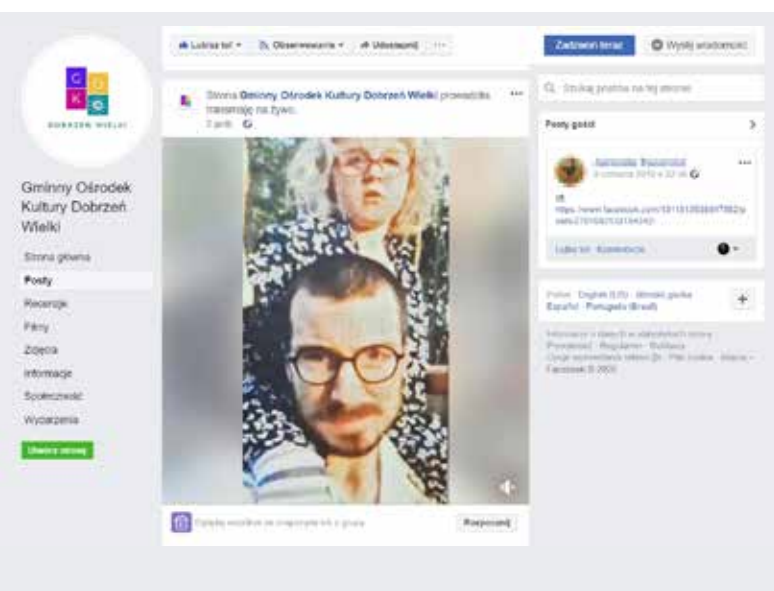
wie wygrywają konkursy, olimpiady naukowe i zawody sportowe. Regularnie przystępują też do egzaminów językowych na certyfikaty DSD I i DSD II (język niemiecki) oraz FCE (język angielski). Nie mają z nimi problemów, podobnie jak z maturami czy egzaminami zawodowymi w technikum i szkole branżowej. Od lat realizujemy też wiele projektów, w tym sporo unijnych – opowiada pani dyrektor.

Dowodem na wysoki poziom placówki są wyniki w rankingach. Obecnie dobrzeńskie liceum zajmuje szóste miejsce w województwie w prestiżowej klasyfikacji czasopisma „Perspektywy”. Natomiast technikum plasuje się na 21. pozycji wśród polskich techników.

REKRUTACJA TYLKO WSIECI

Na razie rekrutacja odbywa się wyłącznie przez internet. – Po pierwsze pandemia uniemożliwia tradycyjne rekrutowanie, a po drugie młodzież w przestrzeni wirtualnej czuje się doskonale – informuje dr Dorota Gajda-Szczegielniak. – Wszelkie aktualności dotyczące rekrutacji i naszej oferty edukacyjnej są dostępne na stronach internetowych liceum (www.zsdo-brzenwielki.pl) oraz technikum i szkoły branżowej (www.dobrzeńmały.hg.pl). Jesteśmy dostępni również na Facebooku i Instagramie.

Laureat World Press Photo wirtualnie w GOK-u



Spotkanie odbyło się za pośrednictwem facebookowej strony GOK-u w Dobrzeń Wielkim. Fot. zrzut ekranu

DOBRZEŃ WIELKI

Tomasz Kaczor, autor zdjęcia „Przebudzenie”, nagrodzonego w ostatniej edycji prestiżowego konkursu World Press Photo, spotkał się przez internet z gośćmi Gminnego Ośrodka Kultury.

TOMASZ CHABIOR

W kwietniowym spotkaniu można było uczestniczyć, nie wychodząc nawet z domu. Wystarczyło włączyć transmisję na żywo na facebookowej stronie GOK-u, oglądać i zadawać pytania w komentarzach. Fotograf opowiedział o kulisach powstania zdjęcia, które przedstawia 15-letnią Ormiankę cierpiącą na syndrom rezygnacji.

– Ten syndrom dotyka głównie dzieci, które tracą

poczucie bezpieczeństwa, ponieważ ich rodzinom grozi deportacja – tłumaczył Tomasz Kaczor. – Najpierw odmawiają jedzenia, później rozmów, a po wszystkim kładą się do łóżka i wpadają w niezdrowy sen, który potrafi trwać nawet rok.

Zdjęcie fotografa dołączono do artykułu „Dzieci śpią ze strachu” opublikowanego w „Dużym Formacie Gazety Wyborczej”. – Tekst na temat syndromu rezygnacji napisała moja żona Dorota. Opisany został tam przypadek Ewy przebywającej w ośrodku dla uchodźców w Podkowie Leśnej – mówił fotograf. – Choć wcześniej nie spotkałem tej rodziny, czułem się, jakbyśmy się już znali. Dorota dużo mi o niej opowiadała i to jej zawdzięczam przynajmniej połowę mojego sukcesu. Oboje wiele też zawdzięczamy rodzinie Ewy.



– Bardzo ważnym elementem kompozycji „Przebudzenia” są ręce rodziców Ewy. W końcu pomoc bliskich przy syndromie rezygnacji jest bardzo ważna. Rodzice Ewy jedli przy niej, rozmawiali z nią i unikali poruszania przy niej tematów związanych z deportacją – mówił nagrodzony Tomasz Kaczor.

Fot. Tomek Kaczor

Późniejszy laureat World Press Photo zrobił Ewie kilka zdjęć, ale jedno szczególnie przypadło mu do gustu. – Nie miałem wątpliwości. Czułem, że to jest dobre zdjęcie. Zgłosiłem je, żeby po prostu spróbować. Oczywiście za zgodą rodziny Ewy – opowiadał Tomasz Kaczor. W poprzednich latach laureaci konkursu byli zapraszani do Amsterdamu,

gdzie podczas festiwalu ogłaszano wyniki. – W tym roku festiwal odwołano, a uczestników zaproszono do udziału w konferencji za pośrednictwem platformy internetowej Zoom. Potrwała ona godzinę i ogłoszono wtedy niezwykle ważne werdykty. Późnałem wyniki i poszedłem gotować obiad dzieciom – wspominał laureat.

We antreju przi kafeju



HISTORIA koło zatacza

KRYSTIAN CZECH KOMENTUJE

Przeżywamy trudny okres w historii naszego życia. Czas pandemii zaburzył dotychczasowy porządek, zasiał niepokój. Żyliśmy w przekonaniu, że wszelkiego rodzaju choroby typu gruźlica, tyfus to sprawa dalekiej przeszłości i nic podobnego nie może się wydarzyć. A jednak, stało się. Dlatego też między innymi w tym wydaniu proponujemy Państwu pracę Łukasza Lenarczyka, ucznia Publicznej Szkoły Podstawowej w Starych Siolkowicach.

Praca „Czerwónka” została napisana pod kierunkiem pani mgr Ewy Moździoch w 2014 roku na Regionalny Konkurs Literacki „Ze Śląskiem na ty”, organizowany przez Łubniański Ośrodek Kultury. Czego dotyczy? Otóż pewnej nieistniejącej już miejscowości w gminie Pokój. Powodem wyludnienia wsi była panująca w niej epidemia cholery. Takich historii na Śląsku, w Europie i na świecie było wiele.

Przeglądając kiedyś księgi parafialne, wyczytałem, że w XIX wieku na tyfus w naszych miejscowościach zmarły setki osób. Wiele rodzin straciło swoich najbliższych. Sytuacja była tak trudna, że bezpowrotnie znikwały konkretne rody (nazwiska). Jak podaje kronika parafialna, w jednej tylko rodzinie w Dąbrówce Łubniańskiej w czasie panującej wówczas epidemii w ciągu jednego tygodnia zmarło kilkoro dzieci.

Podobnie jak dzisiaj, w czasach współczesnej pandemii, tam gdzie zbiera ona największe żniwo (w Stanach Zjednoczonych, Chinach, we Włoszech czy Hiszpanii), na uroczyste pochówki nie było ani miejsca, ani czasu. Zbiorowe mogiły pomoru przypominają nam dziś przydrożne kaplice, krzyże czy nazwy ulic. Praca Łukasza Lenarczyka dotyczy konkretnego miejsca. Być może wielu z nas już je odwiedziło. Jeżeli nie, serdecznie polecam.

Krzystian Czech
Iod Franca Jóskowego



Łubniański Ośrodek Kultury



Łukasz Lenarczyk

PSP w Starych Siolkowicach

Kategoria I

Opiekun: mgr Ewa Moździoch

Rok 2014, wyróżnienie

Czerwónka

Mój papa połazi ze wsi Dómbrowka Dolnoł. Cansto jeżdżymy do niych z bezuchy, jednak nołbardziej lubia jeżdżić tam na geburstaki, bo trefiomy się ta wszyscy na jedny placu: my dziejci, najsi łojcowie, jych ciotki, ujki, olmy z ópóma i sómsiejdzi. Wszyjcy ta minkajó łod łółt, yno my: cyli joł, mój brat i mama só my przijejzdni. Co joł sie u niych nasuchoł ciekjowych łopowiejści ło strachach, duchach, gniótkach i lochach. Suchoł zech ich z łotwartó gambó i niy rołz mi skóra na rynkach cyrpla ze strachu, a te łopowiejści cym strołsniejse, tym ciekjawsze.

Historioł, koroł banda łopisywoł, miejscowi przekołzujó z łojców na dziejci łod pokolyń, a zesło juz połra wieków. Joł tez zech jó slysoł wiejła razy, łokropnie mie zaciekawiyła i chcioł zech sie jescy wyyncej cegeojś dowiejdzieć. Pojechoł jech wyync z mamó i cicioł do starej miyskanki Dómbrowki Dolnej, frau Medelnik, koroł pamiyntała łopowiejści swej matki, tak coby jy dopiyro co wcora slysała. Ólmecka ta wiolsnoł prołco łopiekowała sie wyyncej niz piyndziejsiánt łół tym, co łostało po tamtejsym miejscu. Zaroł łod Medelnicki zajechjali my na plebanioł do farołrza, zapołznoł jech tam fakty, ktore sóm w ksiyngach łopisane. Tak minyła mi caoł sobota.

Historia ta zacynoł sie w ganstych dambowych łasach, ze szejś kilomejtrów łod Dómbrowki Dolnej w stróna Pokoju. Teryny te dołwniej nołleżały do diecyzji wroclawskiej i pokrywały sie z granicołma ksiyinstwa. Przebiygala tamtyndy głołwnoł trasa z Namysłowa do Łopoloł. Při tej trasie połra wieków tymu powstały trzi łosady, ktore z casy sie łozrołstały i utworzyły jednoł wielkoł wiejś, koroł miejscowi zwali Czerwónka. Ludzie miyskali w drewnianych chałpach, stołwianych na kamiynnych fundamyntach, miejli wiolsny, wielki, stołwiany z drzewa kojściół i chałpa gościnnół dłoł przejezdnych, zwanoł karczmó, co to miała cynśc stajennoł dłoł kóni i cynśc gojścinnół dłoł gojści. Kozdego roku w łodpust Świyntej Jadwiski ku tymu kojściólowi sła wielkoł

procesjoł. Ludzie cióngnyli ołz łod Wroclawia, z kołzdał mijanoł po dródze wsió procesjoł była corołz to licniejsoł. Wszyjcy zmiyrzali ku jednemu, ku kojściólowi w Czerwónce. Panowoł tam bowiym kult św. Jadwigi, koroł to swoj lud łodwiedzała i w potrzeby pómołgała. Ludzie z Czerwónki wiejdlu zwycayne wiejskie zycie. Robiyli na polu, trzymali bydło i gadzina, wyrołbiali strómy. Miejli tam gwołrno i uciejśnie, bo tes miejli wszyjso, co trza jym było mieć.

Łokoł trzista łółt tymu do tej dobrze gospodarujónczej wsi przisła wielkoł zaraza cholery i zacyla zatołcać corołz to wyynkse kryngi. Cós tam sie wtedy mógło dzieoć, jedyn Pón Bócek yno wiy. Ludzie jedyn za drugim umiyrali. Wiejś łogarnoł wielki strach i chałos, ludzie niy nadónzylu pogrzebywać umarłych i niy umiejli sie pómoc. Kóniec kónców wiejś zamilkła, a z casy ludzie ze sómsiejdných wiosek zacyli znojdyywać ciała umarłych, ktorých roznojsiyły wilki. Jak świat światy, to takiyo strachu tam jescy zołdyn niy widzioł. W łogrómnjej bezradnojsi niy wiejdzili, co maju pocónc. Podpołlili ta wiejś, bo ludzi juz tam nie było, yno utrołpiołnoł zaraza. Łogiyń strołwiył wszyjto, łostała sie jednoł chałpa, co stoła na skraju wsi za drógó. W tany casie przelajzili tam wojołki i grzebali umarłych, narołz z chałpy slysejli jakejś becynie. Wlejšli rajń i znołdli maluśkie dziejcióntko w kolybce. Tamta noc siejdzili w tej chałpie, z ty dziejciy i strzejłali do wilków, co sie doł niych w cymku skrołdały. Te dziejcio wojołki wzyli ze sobó. W ty samy casie parafianie z Fałkowic przisiyngali, ze kołzdego roku bandó łajzić z procesjoł do kojścióła Świyntego Rocha w Dobrzyniu Wielkiym, zeby yno ta zaraza ustómpiyła. I tak tez sie stanyło. Zaraza ustómpiyła, a w kojściele

Świyntego Rocha do dzisiejszego dnia rołz w roku je łodprawianoł msoł w intycnji parafian z Fałkowic, ktorzi w tany cas łubowali corocne łofiarowanie.

Po Czerwónce łostały yno ruiny, jedna drewnanoł chałpa i studnia, koroł stoła wedle kojścióła. Tera stoi w krzipoku po canści zawałonoł. W placu, dzie stoł kojściół, ludzie wbiyli drejwniany palik i powiejśili na niy łobrołzek Świyntej Jadwiski. Na piyrsy krojcołngu w lejsie, na strómie powiejśili łobrołzek Matki Bolesnej, a ździebko dalyj łobrołzek Świyntej Anny. Po latach nadlejšnictwo i chopi z Dómbrowki Dolnej łodbudowali tez chałpa, koroł z casy sie juz łozwołła. W łosiymdziejsiántych latach, dzie był łobrołzek Świyntej Jadwiski, postawiyli kaplicka i figurka Świyntej Jadwigi, koroł podarowała frau Medelnik z Dómbrowki Dolnej. Ludzie łopiekujó sie tym miejcy łod wiejlu, wiejlu łółt, sanujó tez tradycjoł, jakoł tam panowała, i kołzdego roku w łodpust św. Jadwigi je łodprawianoł msoł i nabozyństwo rózańcowe při tej kaplicce, co stoi w lejsie na placu kojścióła. Łod trzistu łółt miejsce to nazywajó Wilcoł Buda, a ciotka Lisjen gołdoł „Jejdzymy do Jadwiski”. Mrojźnoł i śniyźnoł zimó miyskańcy Dómbrowki Dolnej urzondzajó kulig do Wilcej Budy, jescy piyjńc łółt tymu w chałpie tej, w palynisku rozpołłali łogiyń, při ktory sie łogrzywali, piekli smacne wószty, piyli tej z termosów i łosprowiali do cymka. A potyn wrołcali do dóm.

Tera chałpa ta grojzi zawałyniy, trza by jó naprawić, i to wartko, bo za połra łółt łostatniej chałpy po wsi Czerwónka juz tam nie bandzie. W ganstych dambowych łasach ze szejśc kilomejtrów łod Dómbrowki Dolnej w stróna Pokoju stoi buda – Wilcoł Buda.



Wilco Buda



Kaplica św. Jadwigi





Kartoflónka (kartoflanka)

> Składniki

- 1½ kg ziemniaków
- 2 litry bulionu (np. warzywnego)
- 3 marchewki
- 1 seler
- 1 cebula
- 200 g wędzonego boczku
- ½ pęczka natki pietruszki
- 1 łyżka oliwy



> Sposób przyrządzenia

Warzywa obrać, wymyć i pokroić w kostkę. W garnku na oliwie zeszklić 1 cebulę. Dodać marchewkę, seler i połowę ziemniaków. Zalać bulionem i gotować 20 minut. Resztę ziemniaków gotować, odcedzić, zalać 2 szklankami bulionu i zmiksować. Wlać do zupy. Boczek, pokroić, wysmażyć na chrupko na patelni. Zupę przyprawić, dodać boczek i natkę.

Zupa fand z ołowa (fasolowa)



> Składniki

- 100–200 g słoniny
- 250 g mięsa mielonego
- 2 pory
- 2 duże cebule
- 1–2 marchewki
- 2 zielone papryki
- 1 papryka czerwona
- 1 puszka koncentratu pomidorowego
- 1 puszka fasolki szparagowej
- 1 puszka białej fasolki
- kostka bulionowa
- sól, papryka, pieprz

> Sposób przyrządzenia

Słoninę pokroić w drobną kostkę i smażyć razem z mięsem. Do tego dodać pokrojone warzywa. Następnie dodać koncentrat pomidorowy i przyprawy według podanej kolejności. Na koniec dodać fasolki. Nie gotować, tylko pozostawić na płycie.

Sponsorzy kategorii:



Wyjątkowi goście w przyzamkowym parku



Daniele w parku przy zamku

Fot. Zamek Niemodlin

NIEMODLIN

Do parku przy Zamku Książęcym w Niemodlinie wróciły daniele. Ostatnio były tam podobno w drugiej połowie XIX wieku.

ANNA PLEWA

Obecnie po parku biegają dwa samce i pięć łań. „Chłopcy” pojawili się już dwa lata temu, „dziewczyny” dołączyły do nich niedawno. Daniele bez wątplenia są lokalną atrakcją, pełnią też bardzo praktyczną funkcję.

– Sprowadziliśmy je jako ciekawostkę, ale też jako naturalne kosiarki – tłumaczy Joanna Kardasińska, administratorka zamku. – Wiedząc, jaka jest sytuacja hydrologiczna, nie chcemy kosić trawy parkowej. Jednak musimy ją utrzymywać i daniele naturalnie ją wykaszają. Dodatkowo, podczas przeżuwania trawy wytwarzają enzymy, które potem wnikają w glebę

i wzmacniają trawę. Tak staje się ona coraz piękniejsza.

Obecność danieli w otoczeniu zamku nie jest przypadkowa. Okazuje się, że są one częścią lokalnej historii.

– Daniele należą do dziedzictwa kulturowego zamku – przypomina Joanna Kardasińska. – Ostatni właściciel, hrabia Praschma, ten, który modernizował zamek i założył najstarsze arboretum w Lipnie, sprowadził też różną zwierzynę, m.in. właśnie daniele.

Co prawda w naturze daniele są zwierzętami żyjącymi dziko, ale te przyzamkowe pochodzą z gospodarstwa, które zajmuje się ich hodowlą.

– Pytaliśmy hodowców, jak im stworzyć jak najlepsze warunki – mówi Joanna Kardasińska. – Sugestia była taka, żeby ich nie udomawiać, więc żyją sobie w parku na wpół dziko, cały czas są na świeżym powietrzu. Dla ich lepszego funkcjonowania jest ważne, żeby żyły tak naturalnie, na ile jest to możliwe.

NIE DOKARMIAJMY DANIELI

W tym kontekście ważne jest, by mieszkańcy nie dokarmiali zwierząt.

– Daniele oczywiście żywią się trawą, ale w okresie jesienno-zimowym dostają też owies, mają lizawki i stale zapewnioną wodę – wyjaśnia administratorka zamku. – Musimy nauczyć mieszkańców, żeby nie dokarmiali tych zwierząt. Jak dotąd próbują robić to przez płot. Zwierzęta oczywiście są atrakcją, sporym magnesem. Do niedawna, widząc ludzi, uciekały w głąb ogrodu. Teraz, kiedy mieszkańcy przechodzą

czy spacerują wokół zamku, potrafią podejść do ludzi. Są już lekko oswojone.

Na pięciu jeleniowatych raczej się nie skończy. Stadko ma szansę naturalnie powiększyć się już w przyszłym roku. Niebawem zostanie też ogłoszony konkurs na imiona dla zwierząt. Na razie są jeszcze bezi-mienne.

Chwilowo widok danieli cieszy ludzi jedynie przez płot. Z powodu epidemii zamek jest zamknięty dla zwiedzających. Kiedy sytuacja się unormuje, będzie można wejść na teren parku i spotkać swobodnie spacerujące tam zwierzęta.

REKLAMA

DOTACJE NA USŁUGI ROZWOJOWE

Do 50 tys. złotych dotacji lub do 150 tys. zł promesy - takie wsparcie na usługi specjalistyczne mogą dostać mikro, małe i średnie firmy z województwa opolskiego.

Na jakie konkretnie usługi? Np. na doradztwo prawne, finansowo-księgowo, wejście na rynki zagraniczne, promocję i inkubację przedsiębiorczości, pozyskanie patentów, zakup płatnych baz danych, analiz, raportów.

ZAPRASZAMY
IZBA GOSPODARCZA "ŚLĄSK"
UL. WROCŁAWSKA 133, P.2.04;2.05
45-837 OPOLE
TEL. (+48) 77 453 84 84
M: INFO@IGSILESIA.PL
WWW.IGSILESIA.PL

Opolskie ligi odwołane. Będą awanse, nie będzie spadków

SPORT

Dopiero w nowym sezonie do gry wrócą piłkarze czwartej ligi i niższych klas rozgrywkowych oraz dzieci i młodzież. Z powodu pandemii zawieszony wcześniej sezon został teraz definitywnie zakończony.

TOMASZ CHABIOR

Wojewódzkie związki piłki nożnej od momentu zawieszenia rozgrywek aż do ich odwołania liczyły na to, że w końcu uda się wrócić na boiska. Jednak bardzo długo, bo prawie dwa miesiące, nie było do tego formalnoprawnej możliwości.

Wspólną decyzję w pierwszym tygodniu maja podjęli prezesi związków, w tym



Piłkarze wrócą do gry prawdopodobnie dopiero na przełomie lipca i sierpnia. Niektóre z drużyn, jak chociażby Olimpia Lewin Brzeski (w błękitnych koszulkach), awansowały i rozpoczną nowy sezon w wyższych klasach rozgrywkowych.

Fot. Tomasz Chabior

szeef opolskiego futbolu – Tomasz Garbowski. Wszyscy uczestnicy dyskusji jednogłośnie stwierdzili, że sezon 2019/2020 trzeba przerwać. „Stwierdzono, iż organy prowadzące rozgrywki są zobowiązane do bezwzględnego stosowania i respektowania postanowień polskiego prawa” – czytamy na stronie Opolskiego Związku Piłki Nożnej.

Wprowadzony przez rząd drugi etap przywracania sportu pozwolił na treningi bez maseczek w grupach sześcioosobowych, pod warunkiem zachowania odpowiedniej odległości między zawodnikami i przestrzegania innych reżimów sanitarnych. Jednak rozgrywanie meczów w niższych klasach rozgrywkowych, takich jak czwarta liga i niższe, będzie możliwe dopiero po wprowadzeniu czwartego etapu.

Na razie kibice lokalnych drużyn muszą obejść się smakiem i poczekać na nowy sezon. Za to niektórzy po tych kilku miesiącach przerwy zobaczą swoje zespoły w wyższych ligach. OZPN ogłosił bowiem, że ekipy, które w momencie zawieszenia rywalizacji zajmowały miejsca premiowane awansem, będą mogły awansować. Nie będzie natomiast spadków.

Rząd poluzowuje obostrzenia – aktywność będzie łatwiejsza

SPORT

Hale sportowe zostaną otwarte, a dopuszczalna liczba osób jednocześnie korzystających z obiektów na wolnym powietrzu zwiększona. Umożliwi to trzeci etap przywracania sportu, który wejdzie w życie 18 maja.

Limity osób mogących jednocześnie przebywać w hali sportowej zostaną dostosowane do ich powierzchni. Będzie to kolejno dwunastu sportowców i trener (do 300 m²), szesnastu sportowców i dwóch trenerów (od 301 do 800 m²), dwudziestu czterech sportowców i dwóch trenerów (od 801 do 1000 m²) oraz trzydziestu dwóch sportowców i trzech trenerów (powyżej 1000 m²).

Trzecia faza „rozmrzania” polskiego sportu zakłada też zwiększenie liczby osób, które będą mogły jednocześnie korzystać z obiektów otwartych, czyli między innymi stadionów, boisk, skateparków, skoczni narciarskich i torów gokartowych. Będzie to czternaście osób i dwóch trenerów.

Wyjątkiem będą pełnowymiarowe boiska piłkarskie. „Limit osób to dwadzieścia dwie osoby oraz czterech trenerów. Jednocześnie będzie możliwość podzielenia boiska pełnowymiarowego na dwie części. Wówczas na każdej połowie będzie mogło w tym samym momencie przebywać szesnaście osób i trzech trenerów. Przy podziale pełnowymiarowego boiska należy zachować pięciometrową strefę buforową” – czytamy w rządowym komunikacie.



Trzeci etap odmrażania sportu zacznie obowiązywać 18 maja i umożliwi otwarcie hal sportowych.



Fot. Tomasz Chabior

Rząd nie podał jeszcze daty kolejnego, czwartego etapu przywracania sportu. Obejmie on otwarcie siłowni, sali fitness i tanecznych, basenów, kręgielni oraz innych tego typu miejsc. Możliwe będzie też organizowanie imprez do 50 osób w otwartej przestrzeni.

TCH

**Korzystaj
z naszej oferty!**

SPOSÓB NA SUKCES!

-  • zbuduj profesjonalny wizerunek
-  • zatrudnij najlepszych pracowników
-  • zadбай o Employer Branding
-  • pokaż swój CSR - społeczną odpowiedzialność
-  • zbuduj więź z partnerami i klientami.

Zarezerwuj powierzchnię już dziś

tel. 77 400 79 32
marketing@opowiecie.info
reklama@opowiecie.info
www.opowiecie.info

OPOWIECIE.INFO
PORTAL INFORMACYJNY

REKLAMA

AUTO-SERWIS



Q-SERVICE
KOŁODZIEJ

**Blacharstwo Samochodowe
Import - Export
Łukasz Kołodziej**

należy do
**Sieci Napraw Pojazdów
ERGO Hestii Pomoc 24h**

Zapewniamy **samochód
zastępczy** dla klientów napraw
powypadkowych!

Dobrzeń Wielki, ul. Sokołów 3
tel. 77 469 63 71, 603 192 195
email: lukasz.kolodziej@interia.pl

REKLAMA

 **Sandmix**
NATURALNIE DOSKONAŁE

Sandmix Sp. z o.o Sp. K
ul. Piaskowa 2
46 - 080 Chróścice
e-mail info@sandmix.pl

tel. kom. +48 605 058 840
tel. kom. +48 513 660 412
tel. +48 (77) 469 52 36
fax +48 (77) 544 60 63



25 lat



Q-SERVICE
KOŁODZIEJ

Q-SERVICE
KOŁODZIEJ

Dobrzeń Wielki
ul. Sokołów 3



TEL. 77 4696 371
KOM. 603 192 195